

Powołanie Społecznej Rady radomskiej WSI

Informacja własna

(R) Objęcie wszechstronną opieką najmłodszej, wyżej uczelni w kraju, zacięcie kontaktów z resortami i zakładami przemysłowymi oraz daleko idąca pomoc w tworzeniu silnej bazy dydaktyczno-laboratoryjnej, takie zadanie stawia powołana do życia w Radomiu Społeczna Rada Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

25 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW partii w Radomiu Janusza Prokopiaka odbyło się pierwsze posiedzenie Rady, na którym rektor WSI prof. dr hab. inż. Michał Hebda omówił najbliższe plany i zadania uczelni. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele wielu resortów m.in. szkolnictwa wyższego i techniki, MON, komunikacji, przemysłu ciężkiego, handlu i oświaty. Obecny był również rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr hab. inż. Stanisław Pasynkiewicz.

Przewodniczącym Społecznej Rady radomskiej WSI został sekretarz KW PZPR w Radomiu Józef Tobiasz. (am)

Sensacja archeologiczna!

Skarbiec z IX wieku odkryto w Krakowie

(P) W podziemiach kamienicy przy ulicy Kanoniczej w Krakowie dokonano sensacyjnego odkrycia — pod warstwą kulturowymi z X i XI wieku znaleziono fragmenty skrzyni, wypełnionej tzw. placidiami lub grzywnami w formie żelaznych siekierok.

Siekierki takie były używane jako środki płatnicze przed pojawieniem się monet. Do tej pory w Polsce znaleziono tylko 3 takie siekierki: dwie w Zawadzie Lanckorońskiej i jedną w Krakowie.

Odkrycia dokonano zupełnie przypadkowo przy pracach konserwatorskich mających na celu odsłonięcie fundamentów rewaloryzowanej kamieniczki. Naukowcy z muzeum archeologicznego badali dno piwnicy obok średniowiecznego, zasypanego już dołu chłonnego. Przypuszcza się, że metalowy skarbiec pochodzi z IX wieku, czyli z okresu Księstwa Wielkomorawskiego.

Miejsce jego znalezienia — położone w odległości zaledwie kilkuset metrów od Wawelu sugeruje, iż natrafiono na ślad prastarej mennicy książęcej lub książęcego skarbcia. (PAP)

Wreczenie Halinie Skibniewskiej pokojowej Nagrody Leninowskiej

Serdeczne gratulacje od Edwarda Gierka



(P) Halina Skibniewska przyjmuje gratulacje od Edwarda Gierka.

Fot. CAF—Kwiatkowski

(P) W Sali Kolumnowej Sejmu odbyła się 25 bm. uroczystość wręczenia prof. architekt Halinie Skibniewskiej — wice-marszałkowi Sejmu PRL, działaczce społecznej, bojownicze polskiego i międzynarodowego ruchu pokoju, Nagrody Leninowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami”.

Nagroda ta, ciesząca się wielkim autorytetem na świecie, została jej przyznana przez Komitet d/s Międzynarodowych Nagród Leninowskich za lata 1977—1978 w uznaniu zasług za działalność służącą urzeczywistnianiu idei przyjaźni i pokojowej współpracy narodów.

W uroczystości uczestniczyli członkowie najwyższych władz naszego kraju z I sekretarzem KC PZPR Edwardem

Gierkiem i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

Obecni byli: Edward Babiuch, Władysław Kruczek, Jan Szydłak, Ryszard Frelek, Alojzy Karkoszka, marszałek Sejmu Stanisław Gucwa; członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych, kierownicy wydziałów KC PZPR, ministrowie a wśród nich minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek, reprezentanci organizacji społecznych, w tym OKP i

Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którego Halina Skibniewska jest wiceprzewodniczącą, gospodarze stołicy.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Święto „Trybuny Robotniczej” w Katowicach

Posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego SDP

(P) W Katowicach rozpoczęły się imprezy XIV święta „Trybuny Robotniczej”, obchodzonego tradycyjnie jako święto partii.

Największa w kraju terenowa gazeta PZPR przygotowała swoim czytelnikom — ludziom pracy województwa katowickiego, bielskiego i częstochowskiego bogaty, atrakcyjny program. Tegorocznemu świętu towarzyszy hasło: „Wszyscy odpowiadamy za socjalistyczną Polskę. Od tego, co każdy uczyni dla zwiększenia jej dobrobytu, zależy nasze wspólne dobro, pożytność każdej polskiej rodziny”.

25 bm. odbyło się posiedzenie rozszerzone Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, po-

Umacnianie więzi i rozwijanie współpracy kraju z wielomilionową Polonią zamieszkałą na różnych kontynentach

Obrady V Zjazdu Towarzystwa „Polonia”

Przemówienie Henryka Jabłońskiego

(P) 25 bm. odbył się w Warszawie V Zjazd Towarzystwa „Polonia”, społecznej organizacji zasłużonej w dziele umacniania więzi i rozwijania współpracy kraju i wielomilionowej Polonii zamieszkałej na różnych kontynentach.

W zjeździe, który dokonał podsumowania ostatniego 5-lecia działalności i wytyczył dalsze kierunki pracy towarzystwa, wzięło udział 500-osobowe grono działaczy Towarzystwa i współpracujących z nim instytucji, organizacji społecznych, środowisk twórczych, stowarzyszeń regionalnych, związków wyznaniowych.

Serdecznie powitano przybyłego na obrady przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego OK FJN — Henryka Jabłońskiego.

W zjeździe uczestniczyli również: sekretarz KC PZPR — Ryszard Frelek, minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Wacław Płatkowski, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych.

Otwierając obrady prezes Towarzystwa „Polonia” — Tadeusz W. Młynarczyk podkreślił, że okres ostatnich lat cechował stały rozwój i umacnianie więzi środowisk polonijnych z krajem. Dynamiczny rozwój Polski Ludowej, obchodzący swe 35-lecie, osiągnięcia kraju we wszystkich dziedzinach życia odbijają się szerokim echem wśród wielomilionowej Polonii. Dobroć polskiego społeczeństwa, pożytki naszego kraju w świecie pozwala naszym

rodakom z dumą podkreślać swe polskie pochodzenie.

Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych zasłużonych działaczy Towarzystwa, a wśród nich jego byłych prezesów — Wincentego Kraśki i prof. Stanisława Kulczyńskiego.

Głos zabrał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński (lekst przemówienia podajemy na str. 2).

Zarówno w referacie sprawozdawczym — programowym, przedstawionym przez sekretarza generalnego Towarzystwa — Wojciecha Jaskota, jak i w dyskusji podkreślono rangę, jaką współpracę z Polonią nadaje najwyższe władze naszego kraju. Rozwijana na szerszą platformę FJN stała się ona integralną częścią polskiej polityki zagranicznej. Współpraca ta, kształtująca się w warunkach umacniania pokojowego współistnienia i rozwoju procesu odprężenia, w pełni odpowiada zasadom Aktu Odnowy KBWE. Wielkie znaczenie dla tego współdziałania, wzajemnie korzystnego dla Polonii i kraju, służącego również wzajemnemu zbliżeniu, współpracy i poznaniu dorobku Polaków i narodów, wśród których żyje Polonia — miały wizyty i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii i Włoszech oraz jego spotkania z przedstawicielami środowisk naszych rodaków.

Wzrost znaczenia PRL we współczesnym świecie, dynamiczny rozwój naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego stanowią przedmiot dumy Polonii i wpływa na wzrost jej pozycji w krajach osiedlenia. Fakt ten znajduje odbicie w licznych wypowiedziach naszych rodaków, w stale rosnącym zainteresowaniu sprawami kraju, licznym przyjeździe do naszego kraju, w wzrastającym znaczeniu naszego narodu, polskiego wkładu w rozwój cywilizacji i kultury światowej.

Dziękując za pracę Towarzystwa, opinie naszych rodaków, świadczą o tym, że w środowiskach polonijnych i wśród dużej części wpływowych działaczy nastąpiło głębokie przewartościowanie stosunku do Polski Ludowej. W szerokich rzeszach Polonii utrwała się przekonanie, że

głównie Polska stanowi dla niej oparcie, a związki z krajem służą jej rozwojowi i osiągnięciu odpowiedniej pozycji w krajach osiedlenia.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Aleksiej Kosygin zakończył wizytę w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). 25 bm. — w ostatnim dniu wizyty premiera ZSRR, Aleksieja Kosygina, w Czechosłowacji — odbyła się na Zamku Praskim uroczystość udekorowania go Orderem Klementa Gottwalda.

To najwyższe odznaczenie państwowe CSRR zostało przyznane A. Kosyginowi za wielkie zasługi w rozwoju braterskiej przyjaźni i współpracy między KPZR i KPCZ, między narodami Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Tego samego dnia premier ZSRR został przyjęty przez prezydenta CSRR, Gustava Husaka.

Podczas rozmowy wysoko oceniono owocną współpracę między oboma państwami i państwami. Dokonano też wymiany poglądów na aktualne zagadnienia międzynarodowe. Szczególną uwagę poświęcono problemowi odprężenia i rozbrojenia. Podkreślono znaczenie zbliżającego się spotkania Leonida Breżniewa z prezydentem USA, Jimmy'ego Carterem. W Wiedniu i podpisaniu przez nich porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych.

W piątek A. Kosygin opuścił Pragę i udał się do Moskwy. (P)

Z pokładu samolotu

Depesza Aleksieja Kosygina do przywódców Polski

(P) W drodze powrotnej do Związku Radzieckiego, po zakończeniu wizyty przyjacieli w CSRR, Aleksiej Kosygin ponownie przesłał z pokładu samolotu, przelatującego nad terytorium Polski depesze z pozdrowieniami do Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza. (PAP)

Uznanie, szacunek, wdzięczność

Spotkanie władz wojewódzkich z zasłużonymi matkami ziemi radomskiej

Informacja własna

(R) 25 bm. przed Dniem Matki członkowie egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW, Januszem Prokopiakiem, kierownictwa stronnictw politycznych, władz UW z wojewodą — Romanem Maćkowskim, prezydentem WK FJN, spotkali się z grupą 150 zasłużonych matek kilku pokoleń reprezentujących różne środowiska zawodowe i regionu województwa radomskiego.

Janusz Prokopiak, witał matki — robotnice i rolniczki, pracownice nauki i kultury, działaczki społeczne i gospodynie domowe — podkreślił, że wszystkie łączy odpowiedzialność, otoczona w naszym kraju najwyższym szacunkiem rola

społeczna, jaką jest macierzyństwo i wychowanie młodego pokolenia Polaków.

Tradycja spotkań przed Dniem Matki, która na trwałe wrosła w obyczaj rodzinny i narodowy, była okazją do serdecznej i rzeczowej rozmowy o sprawach ważnych dla kraju, o radościach i troskach macierzyństwa i wychowania. Przedstawiciele władz wojewódzkich i młodzież szkolna złożyli uczestniczkom spotkania, a za ich pośrednictwem wszystkim matkom ziemi radomskiej życzenia zdrowia i pożytności dla nich, ich dzieci i rodzin, przekazali słowa szacunku, uznania i wdzięczności za ich codzienny trud i starania o pomyślność całego społeczeństwa.

40 matkom, uczestniczkom spotkania, wręczono listy z podziękowaniami. „Zasłużone działaczki FJN” przyznane przez Ogólnopolski Komitet FJN oraz odznaki „Za zasługi dla województwa radomskiego”.

Za pamięć, słowa uznania i życzenia w imieniu wyróżnionych odznaczeniami matek podziękowała Maria Pekalska, Bogumiła Suchecka, która walczyła z okupantem, podzieliła się wrazeniami ze spotkaniem z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i przewodniczącym Rady Państwa — Henrykiem Jabłońskim z matkami, które odbyło się 23 maja br. w Warszawie. (be-de)

DZIEŃ MATKI



Fot. Ryszard Przedworski

(P) Jest świętem najbardziej osobistym, najbardziej rodzinnym. Cści się go w domu — słowami miłości i wdzięczności, majowymi kwiatami.

Antenizm emocji związanych z tym dniem a także upowszechnienie się jego obchodów, we współczesnej polskiej obyczajowości, sprawia, że Święto Matki wychodzi jednak z czerń ścian naszych rodzinnych domów i staje się, nie tracąc nic ze swej intymności, także czymś wspólnym, powszechnie łączącym nas w serdecznym geście podzięk za trud, ciepło i mądrość macierzyństwa.

Rodzinnie, domowo dziękujemy Im za wszystkie poniesione dla nas wyrzeczenia, za cierpliwość i dobroć.

Wszystcy wspólnie dziękujemy matkom za dzielność i hart, za ambicję lepszego życia, przekazywane swym dzieciom, za wstąpienie nowego pokolenia do świata, za wzmacnianie nowego pokolenia ideałami ludzkiej moralności, patriotyzmu, poczucia sprawiedliwości społecznej.

Święto Matki wrosło tak głęboko w naszą współczesną obyczajowość także dlatego, że mamy szczególnie dawne, piękne i historycznie uzasadnione tradycje szacunku dla kobiety-matki. Jej rola w kultywowaniu ducha polskości, w umacnianiu więzi rodzinnej, w budowaniu poczucia przynależności do wspólnoty, w budowaniu aspiracji oświatowych i kulturalnych jest powszechnie znana i doceniana.

Przez wieki całe matka-Polka była symbolem kobiety wyprawiającej syna w bój, symbolem tragicznej bohaterki, ofiarującej ojczyźnie własne dziecko. To, że symbol ten funkcjonuje dziś w naszej historii a nie w życiu, że żyjemy od 35 lat w pokoju, że wojna nie zostawiła na kolejnych pokoleniach matek odcisków przez dzieci — jest wartościową, wciąż obecną w świadomości wszystkich matek, wszystkich kobiet. Bo one prze-

cię z samej racji dawania życia są zaprogramowane na życie w pokoju i przekazywanie prawdy o jego wartości następnym pokoleniom.

Stara prawda życiowa, dziś tak honorowana w psychologii, głosi, że matki zawsze wychowują swe dzieci na obraz i podobieństwo własne. Najłatwiej przekazać młodym pokoleniu własny optymizm, własny hart, własne poczucie zadowolenia z życia, satysfakcjonujące go swym sensem, pożytecznością, ciepłą, cieplutką bliskością z ludźmi.

W dniu tego majowego święta myślimy także o matkach naszych matek. O tych niezastąpionych babciach, które kołnie i skutecznie wspierają swe córki niegające po i wykształcenie i sukcesy zawodowe a nie rezygnujące z macierzyństwa i rodzinnego domu.

Odświętne okazje łączy się ze składaniem życzeń. Naszym matkom należą się życzenia najwspanialsze. Żeby wychowały swe dzieci na ludzi dobrych i mądrych, bogatych w życiowe pasje, wytrwałych w ich realizacji optymistów. Gwarantujemy spełnienia się tych życzeń udzielając im tylko my sami. My — jako najbliżsi członkowie rodziny, towarzysze pracy, sąsiedzi. A także my — jako całe społeczeństwo. W obu skalach naszego życia, tej makrospołecznej i tej mikrospołecznej dużo widać jest do zrobienia, żeby pomóc kobietom-matce, żeby ułatwić jej łączenie kolizyjnych nieraz obowiązków, żeby zmniejszyć jej przeciążenie fizyczne i psychiczne.

I tak też potraktujmy ten Dzień, nie tylko jako spontaniczne potwierdzenie społecznego odczucia doniosłości macierzyństwa, ale także jako pomocną i wiążącą ofertę dalszej dla nich pomocy.

BARBARA DROZDZ (A JEDNAK MATKA — STR. 5)

Ochrona środowiska Bałtyku

Zakończenie konferencji w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Przemysław Kuciewicz pisze: 25 bm. zakończyła się w Helsinkach konferencja miast nadbałtyckich poświęcona problemowi ochrony środowiska Bałtyku.

W czasie 4-dniowych obrad przedstawiciele kilkudziesięciu nadmorskich miast, reprezentanci organizacji międzynarodowych oraz naukowcy i eksperci dokonali szerokiej wymiany poglądów. Informacji i doświadczeń związanych z ochroną Bałtyku, a także naturalnego środowiska w szerszym zakresie.

W rezolucji podjętej przez konferencję zwraca się m. in. uwagę na najpilniejsze obecnie zadania w zakresie ochrony środowiska morskiego. Należy do nich stworzenie efektywnie działających systemów oczyszczania ścieków przemysłowych i komunalnych, zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa przy transporcie morskim i przeladunków towarów niebezpiecznych dla środowiska oraz zorganizowanie w portach odbioru nieczystości ze statków. Przy podejmowaniu działań inwestycyjnych czy modernizacyjnych w przemyśle należy dać wysokie preferencje technologiom najmniej dla środowiska uciążliwym.

Uczestnicy konferencji zwrócili uwagę na potrzebę wyposażenia władz lokalnych w odpowiednie środki prawne, na podstawie których mogłyby one skutecznie działać nie tylko w przypadkach naruszenia zasad ochrony środowiska, ale także na etapie podejmowania decyzji mogących do takiego naruszenia prowadzić. (P)

Po 12 dniach upałów — przejściowe ochłodzenie?

Informacja własna

(P) W połowie maja nadeszły rzadko u nas notowane o tej porze roku upały. Najcieplejszym, jak dotychczas dniem tegorocznego wiosny był 21 maja: 31 st. notowano w Opolu, Wieluniu i Nowym Sączu; 30 st. w Warszawie i Łodzi. Słoneczna, upalna pogoda trwała 12 dni.

Piszęmy trwało, ponieważ na mapach pogody zaznaczyły się zmiany. W piątek wprawdzie notowano jeszcze 29 st. w Kozienicach, 28 st. w Nowym Sączu, 27 st. w Lublinie, 26 st. w Warszawie, Kielcach i Białymostku, ale na Wybrzeżu np. w Uście termometry wskazywały zaledwie 19 st., w Kołobrzegu

11 st., w Słupsku i Gdańsku 12 st.

Z zachodu napływa nieco chłodniejsze powietrze. W związku z tym synoptycy na sobotę i niedzielę zapowiadają, zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami i burzami. Temperatura maksymalna od ok. 16 st. na północnym zachodzie do ok. 23 st. na południowym wschodzie.

Ochłodzenie ma być przejściowe. Na okres od 28 do 30 maja synoptycy zapowiadają ponowne ocieplenie. Temperatura maksymalna do 20, 23 st. na północnym zachodzie oraz do 28 st. na południowym wschodzie kraju. (L)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU



PRZEDSTAWIAMY

— linotypista Jerzy Wojtczak, zecerzy i metranpaze — Gerard Jass, Zdzisław Boguta, Józef Ozimek i Zygmunt Gańko.

w Dniu Drukarza zespół pracowników z Prasowych Zakładów Graficznych „Marszałkowska”. Od lewej na zdjęciu — Gerard Jass, Zdzisław Boguta, Józef Ozimek i Zygmunt Gańko.

Święto drukarzy

(P) 60 tys. rzesza pracowników poligrafii obchodzi w niedzielę 27 maja swoje święto — Dzień Drukarza.

W naszym kraju każdy zawód i każda praca odczuwa się społecznym szacunkiem. Ale zawód

Spotkanie w stołecznym Ratuszu

Prawdziwe, zastępcze matki

Informacja własna

(P) Wśród matek, obchodzących swoje święto są również i te, które oddały serce cudzym dzieciom — matki z rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka. W stołecznym województwie jest ich wiele — blisko 900. Ich przedstawicielki uczestniczyły w spotkaniu z władzami partyjnymi i administracyjnymi stolicy, które odbyło się w Ratuszu w piątek, 25 bm.

Spotkanie w przeddzień Dnia Matki było nie tylko uroczyste, ale i robocze. Były oczywiście kwiaty, powiedziano również wiele miłych i serdecznych słów na temat roli kobiet, które chcą i potrafią stworzyć rodzinny dom tym, których najbardziej i najwcześniej dotknął los — dzieciom porzuconym i niechcianym. Ale mówiono przede wszystkim o konkretnych formach pomocy dla rodzin zastępczych. Podnoszono sprawę przydziału większych mieszkań dla osób, które chciałyby zająć się lub już opiekują się większą grupą dzieci, a także o mieszkaniach dla tych wychowanków, którzy dorastają i powinni się już usamodzielniać. Poruszano problemy prawne, z którymi na co dzień borykają się zastępcze matki, mówiono o sprawach zaopatrzenia itp.

Ale wszystkie te kłopoty — jak podkreślił w swej wypowiedzi pierwszy wiceprezydent Warszawy, Stanisław Bielecki — nie mogą przesłaniać korzyści wynikających z tego, że coraz większa grupa dzieci może wychowywać się w normalnych domach. Bo przecież nawet największa troska władz i ich dobre chęci nie są w stanie zapewnić tego, co mogą dać tylko matki — miłości i rodzinnego ciepła.

Dlatego w stołecznym województwie dały się do tego, by jak najwięcej z ponad 7700 dzieci objętych społeczną opieką mogło wychowywać się nie w zakładach, a w rodzinach zastępczych i rodzinnych domach dziecka. Obecnie takich rodzin jest 857, a domów 14. W ciągu br. liczby te zwiększą się o 200 rodzin i 7 nowych domów. Do rozwiązania wielu trudności przyczyni się stworzony obecnie fundusz pomocy dzieciom.

Zamysłem tego spotkania, pierwszego o takim charakterze, było przybliżenie władzom województwa problemów osób, zajmujących się przybranymi dziećmi — powiedziała wiceprzewodnicząca Stołecznej Komisji FJN, sekretarz KW PZPR Jolanta Matusewicz.

Wypowiedzi matek pozwoliły już skontrowersować niektóre z tych spraw, którymi należy się zająć. Następnym poświęcone będą kolejne, już mniej uroczyste i okazjonalne spotkania, jakiego rodzaju będą z matkami. (ab)

Sezonowa obniżka cen jaj

(P) Jak informuje Państwowa Komisja Cen, w związku z sezonową obniżką cen skupu jaj z dniem 25 maja (piątek) — obniżone zostały ceny detaliczne jaj dużych do 3,80 zł, jaj średnich do 3,20 zł, małych do 2,80 zł i sztuk. (PAP)

S. P. P.

z Bylinów

HELENA BOHOSIEWICZOWA

ur. w Krasnobórze dn. 27 lutego 1901 r., zmarła w Józefowie dn. 24 maja 1979 r. Długoletni pracownik Instytutu Francuskiego, Ambasady Francuskiej i Czytelni Francuskiej w Warszawie. Odnaczona Komandorią Palm Akademickiej i Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Maza żałobna odbędzie się w kościele parafialnym w Józefowie dnia 28 maja o godz. 12, po czym nastąpi złożenie zwłok na cmentarz miejscowy.

O czyn zawiadamiają: siostra, brat, bratowa, bratanek, siostrzeniec i rodzina.

Wojciech Fibak awansował do półfinału

(P) Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałów międzynarodowych tenisowych mistrzostw Bawarii, rozgrywanych w Monachium. W piątkowej grze ćwierćfinałowej W. Fibak zwyciężył Petera Eltera (RFN) 6:2, 6:3. Manuel Orantes wygrał z Wernerem Zirngiblem 6:1, 3:6, 8:4.

W pozostałych dwóch grach ćwierćfinałowych Jiri Hřebec pokonał Ivana Molinę 1:6, 7:5, 6:2, a Andres Gomes zwyciężył Jana Kodęsa 4:4, 7:6, 8:4. (PAP)

Sławomira Sobkowska najlepsza w wieloboju

(P) W piątek rozpoczęły się w Toruniu XX indywidualne mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej. W pierwszym dniu odbył się wielobój. Mistrzostwo Polski powtórnie zdobyła Sławomira Sobkowska z Energetyki Poznań — 37,95 pkt.

Kolejne miejsca zajęły: 2. Ewa Figeland (Meritex Toruń) — 37,75 pkt., 3. Dorota Leonard (Pałac Młodzieży Gdynia) — 37,475 pkt., 4. Anna Kłos (Sparta Szczecin) — 37,15 pkt., 5. Jadwiga Hemmerling — Warszawa (Energetyk Poznań) — 37,05 pkt., 6. Anna Rosanowska (Pałac Młodzieży Gdynia) — 36,975 pkt. (PAP)

„Młodzi Przyjaciele Warszawy”

Informacja własna

(P) 110 uczniów mikołowski szkół (XXXVIII L.O. im. Stanisława Kostki Potockiego i Szkoła Podstawowa nr 281 z Wilanowa oraz Szkoła Podstawowa nr 115 z Sadyby) udekorowano w piątek brązowymi, czerwonymi i zielonymi odznakami „Młodzi Przyjaciele Warszawy”. Uroczystość w Białej Sali Pałacu Wilanowskiego była ukoronowaniem kolejnego kursu wiedzy o Warszawie.

Uczestnicy kursu pogłębili dzięki niemu wiedzę o miejscu zamieszkania, swej dzielnicy, mieście. Służyli Warszawie nie tylko nauką. Wykonali również wiele prac porządkowych głównie na terenie Urzędniczej, pomagali w odnawianiu, otaczali opieką pobliskie cmentarze i miejsca martyrologii. Za te aktywne, patriotyczne postawy oraz rozwijanie umiłowania dla rodzinnego miasta podziękował uczniom prezes ZG Towarzystwa Przyjaciół Warszawy — dr Stanisław Grochulski. (es)



(P) Dr Stanisław Grochulski gratuluje harcerzom ze 196 WD HSPS uczniom klasy IIa XXXVIII LO zdobywcą brązowych odznak „Młodzi Przyjaciele Warszawy”. Fot. Zbigniew Furman

NARODOWY BANK POLSKI WARSZAWA, 26.V.1979 r. WYCIĄG Z TABELI KURSÓW NR 7/79 KURSY SPECJALNE W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE	KUPNO SPRZED. ŚREDNIE
AUSTRALIA	1 DOLAR	34,30	33,70
AUSTRIA	100 SZYLINGÓW	279,58	228,54
BELGIA	100 FRANKÓW	106,74	104,86
DANIA	100 KORON	571,87	595,21
FINLANDIA	100 MARKK	773,41	884,97
FRANCJA	100 FRANKÓW	697,48	725,94
GRECJA	100 DRACHM	81,96	88,42
HISZPANIA	100 PESET	46,94	48,86
HOLANDIA	100 FLORENÓW	1,482,31	1,525,81
JAPONIA	100 JENÓW	14,17	14,75
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW	166,45	173,25
KANADA	1 DOLAR	36,80	37,90
LIBAN	100 FUNTÓW	952,69	991,57
NORWEGIA	100 KORON	596,11	628,45
PORTUGALIA	100 ESCUDO	62,37	64,91
RFP. FED. NIEMIEC	100 MARKK	1,617,91	1,683,21
STANY ZJEDN. AP	1 DOLAR	31,01	32,27
SZWAJCARIA	100 FRANKÓW	1,783,97	1,826,79
SZCZECIA	100 KORON	705,37	734,37
TURCJA	100 FUNTÓW	117,02	121,80
W. BRYTANIA	1 FUNT	63,37	65,95
WŁOCHY	100 LIRÓW	3,62	3,76

PRZY SKUPIE PIENIĘDZY NIŻEJ PODANYCH KRAJÓW STOSUJE SIĘ NASTĘPUJĄCE KURSY

GRECJA	100 DRACHM	77,13
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW	137,58
TURCJA	100 FUNTÓW	68,73

KURSY SPECJALNE STOSUJE SIĘ W ROZLICZENIACH Z TYTUŁU OBROTÓW BIEŻĄCYCH.

KURSY PODSTAWOWE Z DOPLATĄ W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE	KUPNO SPRZED. ŚREDNIE
ALBANIA	100 LEKÓW	181,94	183,86
BULGARIA	100 LEWÓW	2,182,21	2,264,15
CHINEŃSKA RL	100 RENMINBI	1,106,12	1,191,98
CZECHOSŁOWACJA	100 KORON	211,24	213,38
KOREAŃSKA BLD	100 WONÓW	1,057,19	1,087,81
KUBA	100 PESO	1,738,05	1,747,43
MONGOLSKA RL	100 TUGRIKÓW	459,41	464,83
NIEM. REP. DEM.	100 MARKK	668,13	668,76
RUMUNIA	100 LEI	215,42	217,58
WĘGRY	100 FORINTÓW	136,20	131,50
Wietnam	100 DONGÓW	792,50	800,86
ZSRR	100 RUBLI	2,112,38	2,133,62

KURSY PODSTAWOWE Z DOPLATĄ STOSUJE SIĘ DO PLATNOŚCI NIEHANDLOWYCH.

PRZY SKUPIE OPIEKUJĄCYCH NA RUBLE CZEKÓW PODROŻNICZYCH BANKU DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO ZSRR, PLATNICZY POZA GRANICAMI ZSRR W WALUTIE KRAJU REALIZACJI STOSUJE SIĘ KURS Z 4,757,50 ZA 100 RUBLI.

TABELA KURSÓW NR 6/79 Z DNIA 1.05.1979 R. PRZESTAJE OBOWIĄZYWAĆ.

TABELA KURSÓW NA DO WŁADU W WSZYSTKICH ODZIAŁACH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO.

Koszykarze w europejskiej czołówce

(P) Polscy koszykarze odzyskali miejsce w gronie 12 najlepszych zespołów europejskich i w czerwcu wezmą udział w mistrzostwach Europy grupy „A”, które odbędą się w Włoszech.

Z niepokojem oczekiwaliśmy na informacje z Grecji, gdzie nasza reprezentacja walczyła o powrót do grona najlepszych. Zgodnie z przewidywaniami, najtrudniej było w eliminacjach, Polska grupa (Ateny) była silnie obsadzona, o czym świadczą fakty, że wszystkie trzy zespoły (Francja, Hiszpania i Polska), które awansowały do finału w Salonikach, wy-

walczyły następnie prawo gry we Włoszech.

Polacy wygrali pięć spotkań, przegrali trzy. We wszystkich meczach przegrywali do przerwy. Świadczy to o braku koncentracji w pierwszym okresie gry, ale także o tym, że nasi koszykarze umieli wygrać spotkania w końcówkach, co przed dwoma laty na mistrzostwach Europy grupy „B” w Finlandii było im obce.

Młody polski zespół prowadzony przez trenera Jerzego Świątkę nie zawiodł w Grecji, ale też nieczym specjalnym nie zachwycił. Każdy właściwie mecz, może poza spotkaniem ze Szkocią, miał bardzo wyrównany i zacięty przebieg. Właściwie o wyrównanym poziomie drużyn. Cieszy na pewno, że nie było żadnych polknięć, a to — jak pamiętamy — w 1977 r. w Helsinkach były przyczyną niezakwalifikowania się Polaków do finału „A”.

Zespół wymaga jeszcze nieznacznych korekt. Nie wszyscy bowiem zdali w Grecji egzamin, przede wszystkim w meczach z Grecją i Włochami. Brak środkówowych i prawdziwego zdarzenia był chyba najbardziej odczuwany. Ale o tym najlepiej wiedzą opiekunowie reprezentacji i oni zdecydują, kto pojedzie do Włoch.

Tam rywal będą znacznie silniejsi. Obok obrońcy tytułu mistrzowskiego — Jugosławii — także drużyny Związku Radzieckiego, Włoch, Izraela, Belgii, Holandii i Grecji. W tym pierwszym meczu Polacy przegrali z Grecją 78:82. W drugim meczu z Włochami 78:82. W trzecim meczu z Grecją 78:82. W czwartym meczu z Włochami 78:82. W piątym meczu z Grecją 78:82. W szóstym meczu z Włochami 78:82. W siódmym meczu z Grecją 78:82. W ósmym meczu z Włochami 78:82. W dziewiątym meczu z Grecją 78:82. W dziesiątym meczu z Włochami 78:82.

Po powrocie z Grecji kadrowie zbiorą się na początku czerwca na krótkie zgrupowanie w Łodzi, a potem wyjadą do Moskwy na sparingi z innymi reprezentacjami. 7 czerwca odlecia do Turynu na rozpoczęcie się dwa dni później XXI Mistrzostwa Europy. (kba)

Kosedowski i Gotfryd poza kadrami olimpijską

(P) Podczas posiedzenia zarządu Polskiego Związku Bokserskiego rozpatrywano m. innymi sprawę odmowy reprezentowania naszych barw przez dwóch pięciarczy — Leszka Kosedowskiego i Romana Gotfryda w turnieju „Giraldo Cordova Cardin” na Kubie. Zarząd PZB zawiesił obu zawodników w prawach członków kadry olimpijskiej, odsunął od zagranicznych wyjazdów sportowych do końca br. oraz od startów w trzech pierwszych spotkaniach ligowych, (w sierpniu). (PAP)

Turniej UEFA

Nasi juniorzy grają dziś z Danią

(P) Bardzo rzadko się zdarza, aby drużyna prowadząca w meczu 2:0, schodziła z boiska pokonana. Przytrafiło się to naszym juniorom w pierwszym eliminacyjnym (grupa „D”) spotkaniu XXXII turnieju UEFA w Austrii. Polacy prowadzili ze Szwecją 2:0, 2:0, przegrali 2:3.

Start niebył piękny. Ale juniorów stać czasem na takie niespodzianki. Przed rokiem, kiedy to turniej rozgrywany był w Polsce, pierwszy mecz grała nasza reprezentacja ze słabiutką wtedy Hiszpanią. Jedyną ofensywną akcją gości zakończyła się bramka. Polacy nie potrafili strzelić żadnej. Mimo tej porażki nasza drużyna zdobyła pierwsze miejsce w grupie i awansowała do półfinału.

Nie znaczy to oczywiście, że w Austrii historia się powtórzy. Szanse nadal jednak są i trzeba starać się je wykorzystać.

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegorocznym Wyścigu Pokoju wystartował zespół, jakiego dawno nie mieliśmy.

— Jak się Panu podobał XXXII Wyścig Pokoju?

— Był to jeden z najbardziej interesujących Wyścigów Pokoju, jakie widziałem. W każdym niemal etapie coś ciekawego się działo. Walka trwała aż do ostatniego dnia.

— Czy na temat jazdy polskiego zespołu Pańska opinia jest równie entuzjastyczna?

— Przesadą byłoby twierdzić, że jestem postawą polskich kolarzy zachwycony. Nie jechałbym przecież na Wyścig Pokoju z przekonaniem, że musimy zająć drugie miejsce. Nasze cele były ambitniejsze.

— Sąd wniosek, że porwał się na wyścig z motyką na słońce.

— Dlaczego? Sądzę pan, że tych chłopaków nie było stać na zwycięstwo w drużynowej klasyfikacji, albo że Sulkę nie był w stanie zdobyć głównej nagrody indywidualnej? Ja uważam, że zarówno drużyna, jak i Sulkę byli do tego zdol-

ni. W tegor

Partyzanci w Kolumbii

(P) Jak donosi agencja Associated Press, rząd Kolumbii przyznaje siłę zbrojną temu krajowi coraz szersze pełnomocnictwa w zwalczaniu partyzantki. Od stycznia br. dowództwo wojskowe aresztowało ok. 900 osób, podejrzanych o udział w akcjach zbrojnych.

Jakkolwiek może się to wydawać dziwne, właśnie Kolumbia — jeden z nienależnych krajów Ameryki Łacińskiej, posiadający funkcjonujący system demokracji parlamentarnej — stała się dziś (jeśli pominąć Nikaragwę) głównym ogniskiem partyzantki na półkuli zachodniej. Przyczyn tego stanu rzeczy należy dopatrywać się m.in. w strukturze politycznej Kolumbii: za liberalno-demokratyczną fasadą kryje się de facto władza oligarchii. Bardzo szybki w ostatnich latach rozwój gospodarczy kraju pogłębiał i tak już olbrzymie różnice społeczne. I wreszcie partyzantka (przynajmniej partyzantka chłopska) ma w Kolumbii kilkudziesięcioletnie nieprzerwane tradycje.

Obok tradycyjnych organizacji partyzanckich wiejskiej, w Kolumbii pojawiły się partyzantki grupujące miejscowe. Chociaż lewicowa kolumbijska opowiada się w większości za legalnymi metodami walki, zbrojna grupowania liczą — według oceny armii — ok. 4 tys. ludzi.

Obecna polityka rządu Kolumbii, polegająca na rozszerzeniu pełnomocnictw armii w zwalczaniu partyzantów, niesie za sobą poważne niebezpieczeństwa. Wśród aresztowanych znaleźli się studenci, lekarze, inżynierowie, prawnicy; zapewne wielu z nich nie ma z partyzantką nic wspólnego. Armia może więc teraz rozprawić się z niewinnymi przeciwnikami i to w sposób brutalny: kilku zatrzymanych przez wojsko oświadczyło po uwolnieniu, że byli w więzieniu torturowani.

Istnieje też całkiem realna groźba, iż specjalne uprawnienia armii mogą przyczynić się do destabilizacji instytucji demokratycznych w Kolumbii. Już w tej chwili mówi się tam głośno o możliwości prawicowego przewrotu wojskowego.

ANNA PIASECKA

Odchudzająca kuracja

(P) Z właściwą im zdolnością do natychmiastowego reagowania na otaczające ich zjawiska ekonomiczne, Amerykanie zaczynają się przesadzać w wzmocnionym tempie z wielkimi „krążownikami szos” do matych (przynajmniej według przyjętych w USA standardów) samochodów.

Przyczyną tego zjawiska jest oczywiście: — możliwość (co prawda chwilowo zaęganą) wzrostu cen paliwa; już dające się odczuć braki w zaopatrzeniu rynku w benzynę; oraz groźba pogłębiania się „luki” między popytem i podażą materiałów pędnych.

General Motors, Ford i Chrysler od dawna już pracują nad wprowadzeniem w życie mniejszych niż dawniej samochodów. Są zresztą do tego zmuszone federalnymi przepisami, zobowiązującymi producentów samochodów do wprowadzenia urządzeń zmniejszających zużycie paliwa najdalej do 1985 roku. Ale na te nowe modele trzeba jednak poczekać.

W tych warunkach, w sposób trochę nieoczekiwany, i niekiedy niespodziewanie, dla amerykańskich producentów, rośnie gwałtownie zbytni samochodów z importu — japońskich, zachodniemiejskich, francuskich. Według najnowszych danych w pierwszych 4 miesiącach br. Peugeot zwiększył sprzedaż swego modelu 504 (diesel) o 125 procent w stosunku do analogicznego okresu z 1978. Dla Datsuna i Hondy wzrost sprzedaży wyniósł odpowiednio 24 i ponad 35 procent. Również małe „compacts”, jak mówią Amerykanie) wozy Volkswagena sprzedawane są w rosnących ilościach.

General Motors i Chrysler czekają z niecierpliwością na dzień, gdy z ich zakładów wyjdą pierwsze modele 1980 „compacts” i „supercompacts”. Ford wstrzymał nawet na pewien czas produkcję wielkiego Mercurogo, z powodu stałych możliwości zbytu.

Odwrot od „krążowników szos” zanotowano już w USA po 1974 roku, ale wówczas moda na nie znów urosła. Ich produkcja i obecnie nie zostaje z pewnością całkiem zaniechana, ale wydaje się iż tym razem samochodowa kuracja odchudzająca okazała się zjawiskiem nieodwracalnym i trwałym.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Miesiąc przed zaplanowanym terminem

Wielki port przeładunkowy na łabie dziełem polskich specjalistów

PRAGA (PAP). Korespondent PAP, Czesław Jaworski, pisze: 25 bm., w centrum północnoczeskiego zagłębia węgla brunatnego w Łowoszczach nad Łabą, odbyło się uroczyste przekazanie do eksploatacji portu rzeczno-słazkiego do przeładunku węgla. Inwestycja ta została zrealizowana przez polskie przedsiębiorstwo Naviga z Wrocławia, miesiąc przed zaplanowanym terminem.

Port rzeczny w Łowoszczach należy będzie do największych w środkowej Europie.

Zamach w Madrycie na gen. Hortiguę Zginęły 4 osoby

MADRYT (PAP). Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz pisze: W piątek rano zginęli w Madrycie z rąk niezidentyfikowanych zamachowców czterej wojskowi hiszpańscy: gen. Luis Gomez Hortiguę, były dowódca okręgu wojskowego w Walencji, jego dwaj adiutanci — pułkownicy Carlos Laso i Juan Avalos oraz kierownik samochodu generała.

Dwaj mężczyźni przebrani w kombinizony robocze ostrzelali samochód z oficerami, gdy wyjeżdżał z dzielnicy wojskowych bloków mieszkalnych, po czym wrzucił do wnętrza granat.

Luis Gomez Hortiguę, mający najwyższy w hiszpańskiej hierarchii wojskowej tytuł oficera generała-porucznika, jako jeden z uczestników konspiracji wojskowej gen. Franco w 1936 r. w Maroku posiadał najwyższe odznaczenia i zajmował obecnie stanowisko dyrektora generalnego Ministerstwa Obrony ds. Kadrowych.

W kołach politycznych i dziennikarskich Madrytu określa się zamach jako typową prowokację. Celem jego było przypuszczalnie sprowokowanie wojska do bezpośredniej interwencji w sprawę bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, a zwłaszcza przeciwko separatystycznej baskijskiej organizacji ETA.

Niemal w tym samym czasie gdy dokonano zamachu w Madrycie, w Sewilli doszło do starcia między policją a członkami ekstremistyczno-lewicowej organizacji Grapo, w którym zginął jeden policjant i jeden członek Grapo. (P)

Po 41 latach

Zawody o puchar Gordon Bennetta

(P) (Inf. wł.) Czerdzieliście jeden lat temu, w 1938 r. odbyły się ostatnie zawody balonowe o puchar Gordon Bennetta — bodaj najslawniejsze tego typu imprezy świata. Zwyciężyli w nich wówczas Polacy.

W Polsce mieli też, za rok, spotkać się zwycięzcy i pokonani. Niestety, wojna na długo pokrzyżowała baloniarzom plany, a w latach następnych nikt jakoś nie wracał do idei raco eksperymentalnego Jarda Gordona Bennetta Jr., amerykańskiego wychodźcy, który potrafił całkiem nisko zejść po Polach Elizejskich, przez kilka lat pasjonował się wyscigami samochodowymi, a następnie, w 1908 roku zorganizował pierwsze międzynarodowe zawody balonowe.

Jego ostatni pomysł okazał się jednak na tyle słaby, że 26 maja br. z Long Beach w Kalifornii, jeśli oczywiście pozwoli na to pogoda, 17 balonów z 10 krajów wystartuje, po tak długiej przerwie, do kolejnego wyscigu. Oprócz Polaków swój udział zgłosił Austriacy, Belgowie, Brytyjczycy, Francuzi, Włosi, Szwedzi. Szwajcarzy, załogi RFN i oczywiście gospodarze, których ekipy zwyciężały w tych zawodach aż 9 razy.

Zasady „walki” są proste i nie uległy zmianie. Zwycięży ta, dwuosobowa ekipa, która przeleci, w dowolnym kierunku, największą, mierzoną w linii prostej, odległość.

Trudu wznowienia tej wspólnie imprezy podjął się Tom Heinsheimer, aeronauta i naukowiec, który w 1975 r. razem z Malcolmem Forbesem usiłował, bez powodzenia, przelecieć Atlantyk w gondoli z trzynaściami balonami. W najbliższych zawodach mają natomiast wziąć udział dwaj spośród trzech balonowych pogromców Atlantyku — Maxie Anderson i Ben Arruzzo, którzy w sierpniu ub.r. w swym „Podwójnym Orle II” dokonali tego niebywałego wyczynu. Procz nich wystartuje oczywiście wielu innych słynnych pilotów.

Organizatorzy zakładają, że mimo rozwoju techniki i nowoczesności „latających od powietrza” pojazdów, przelecia one nie więcej niż 1,5-3 tys. kilometrów. Większość gondoli zaopatrzona jest w radiodiodniolniki i radarowe reflektory, a także wodoszczelne woreczki z o-

ulatwi on przewóz węgla z mosteczkowego zagłębia do elektrowni cieplnej w Chwałetkach, a w dalszych latach do elektrowni budowanej w Opatkach.

W pierwszym okresie w nowym porcie rzeczno-słazkim przeładunek będzie 4 miliony ton węgla rocznie. Węgiel popłynie 160 km odcinkiem rzeki do Chwałetk. W następnym okresie wydajność portu wzrośnie do 10 milionów ton węgla rocznie. Pod względem szybkości załadunku węgla na barki Łowoszcz będą dźwierz prymat europejski. W ciągu 24 minut do specjalnych barek będzie można naładować 1000 ton węgla, zaś w ciągu dnia załaduje się na barki 36 tys. ton węgla.

Port w Łowoszczach jest częścią składową programu zagospodarowania Łaby, która służyć będzie przede wszystkim jako dogodna droga wodna dla transportu węgla brunatnego z

Prezydent USA: SALT II polepszy perspektywy zachowania pokoju na świecie

WASZYNGTON (PAP). Na spotkaniu w Białym Domu z grupą amerykańskich działaczy społecznych, prezydent Carter oświadczył, że porozumienie SALT II polepszy perspektywy zachowania pokoju na całym świecie.

Nie mam żadnych wątpliwości — stwierdził Carter — że porozumienie, jeśli zostanie ratyfikowane, przyczyni się do utrzymania procesu odprężenia, umożliwi pokojowe współzawodnictwo ze Związkiem Radzieckim i zdecydowanie zmniejszy groźbę wybuchu wojny jądrowej.

Prezydent uważa, że porozumienie SALT II doprowadzi do zwiększenia kontroli nad rozwojem i rozmieszczeniem broni jądrowej w przyszłości i przyczyni się do zaprzestania tej broni. Zarazem podkreślił on, że nie wpatli się porozumienie umocni bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych. (P)

Władimir Lachow i Walery Riumin stanowią pierwszą załogę kosmiczną, która przez tak długi czas pracuje na orbicie „samotnie”. Do obu poprzednich ekspedycji — 96 i 140-dniowej przybywali goście z Ziemi, w tym międzynarodowe załogi. W skład jednej z nich wchodził pierwszy kosmonauta polski Mirosław Hermaszewski. Oczekuje się, że w ciągu najbliższych kilkunastu dni do zespołu orbitalnego dołączy kolejna międzynarodowa załoga.

W piątek kosmonauci kontynuowali rozładunek „kosmicznego ciężarówki” — „Progress-6”. Po przeprowadzeniu operacji przygotowawczych, obejmujących sprawdzenie hermetyczności, przewoźny paliwowych, przystąpiono do napełniania zbiorników paliwem. Tankowanie odbywa się automatycznie i kontrolowane jest przez załogę.

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

W piątek „Protony” rozmieszczali na „Salucie-6” urządzenia i inne ładunki dostarczone

północnego zagłębia do centrum kraju dla nowych elektrowni oraz dla potrzeb Pragi. Słazy i jazy na Łabie wybudowany został również przez polskich specjalistów.

W czasie uroczystości z udziałem ministra transportu CSRS, Vladimira Blazka oraz ambasadora PRL w Pradze Jana Mi-tręgi budowniczo wie portu o-trzymali polskie i czechosłowackie odznaczenia resortowe.

Prasa czechosłowacka poświęca wiele uwagi nowemu portowi podkreślając z uznaniem, że zbudowany on został w rekordowo krótkim czasie i odznacza się wysokimi parametrami technicznymi.

Inwestycja ta jest dobrą wizytówką polskich możliwości eksportowych i naszej myśli technicznej. (P)

Trzy miesiące pracy w kosmosie

Władimir Lachow i Walery Riumin realizują bogaty program badań

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze: przed trzema miesiącami, 15 lutego na statku „Sojuz-32” wyruszyli w kosmiczną wyprawę Władimir Lachow i Walery Riumin.

Postawione przed nimi niezwykle zadanie ustalenia czy stacja „Salut-6” nadaje się do efektywnej pracy załogi i — w razie potrzeby — przeprowadzenia niezbędnych operacji naprawczych-konserwacyjnych. Warto przypomnieć, że poprzednio na „Salucie-6” 96 dni pracowali Jurij Romanienko i Gieorgij Gieorgij, zaś 140 dni — Władimir Kowalczuk i Aleksander Iwanowicz.

W Lachow i W. Riumin zaraz po przybyciu na stację przystąpili do intensywnej pracy. Wymienili wiele urządzeń i aparatów na nowe, które przywieźli na „Sojuzie-32”, a także dostarczone później przez „Progress-5”.

W drugim miesiącu lotu zrealizowano bardzo bogaty program badań naukowych. Kosmonauci dokonywali wytopów, hodowali kryształ, prowadzili wzajemne obserwacje naszej planety, a także eksperymenty medyczne i biologiczne.

Wydarzeniu temu starano się nadać widowską oprawę, co jednak nie przesłoniło faktu, że zwrot El Arisz jest jedynym ustępstwem ze strony Izraela — wobec licznych ustępstw Egiptu — dającym, być może, pewną satysfakcję społeczeństwu egipskiemu, ale także ograniczoną w kontekście innych problemów tego regionu, a przede wszystkim w kontekście problemu palestyńskiego.

Pogrzeb ofiar terroru — demonstracja protestacyjna przeciw dyktaturze w Salwadore

BUENOS AIRES (PAP). Ponad 10 tys. Salwadoreńczyków wzięło udział w pogrzebie ofiar dyktatorskiego reżimu, zastrzelonych podczas pokojowej demonstracji na rzecz poparcia kresu represji, poszanowania praw obywatelskich i uwolnienia więźniów politycznych.

Na miejskim cmentarzu odbył się wiec żałobny, podczas którego skandowano: „Precz z reżimem gen. Romero” i „Walcz aż do zwycięstwa”.

Pogrzeb przekształcił się w nową demonstrację protestacyjną przeciwko rządzącej dyktaturze wojskowej. Odbył się on mimo wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego, co uchyliło gwarancje konstytucyjne zastępujące je normami obowiązującymi w okresie wojny. (P)

REKORDOWA CENA ZŁOTA NA GIELDZIE LONDYŃSKIEJ

LONDYN (PAP). Na giełdzie londyńskiej znów nastąpiła podwyżka ceny złota. W piątek cena ta przekroczyła po raz pierwszy w historii 270 dolarów za uncję. Warto przypomnieć, że jeszcze na początku tygodnia płacono za uncję tego kruszcu niecałe 260 dolarów. (P)

Premier WRL odwiedził ekspozycję polską na targach w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). Korespondent PAP, Wojciech Staniewicz pisze: w Budapeszcie trwają Międzynarodowe Targi Techniczne, w których uczestniczą 1824 firmy i przedsiębiorstwa z 27 krajów i z Berlina Zachodniego.

25 bm. stoiska polskie na tej imprezie handlowej odwiedziła czołowi węgierscy działacze partyjni i państwowi wraz z premierem WRL, György Lazarem. W towarzystwie polskich handlowców goście węgierscy zapoznali się z ekspozycjami przedsiębiorstw „Unitra”, „Valimex”, „Labinex”, „Metronex” i „Mera-Elwro”, wykazując szczególne zainteresowanie wyrobami, które powstają w wyniku polsko-węgierskich porozumień o specjalizacji i kooperacji w produkcji.

25 bm. był na targach „Dniem krajów RWPG”. Z okazji 30-lecia tej organizacji odbyło się wiele spotkań specjalistycznych, otwarto wystawy ilustrujące do-robek tego potężnego, liczącego się w świecie, ugrupowania gospodarczego. (P)

Zgodnie z postanowieniami separatystycznego układu Izrael przekazał Egiptowi stolicę Synaju

KAIR (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski pisze: 25 bm. położona nad Morzem Śródziemnym stolica Synaju El Arisz została zwrócona Egiptowi po 12 latach okupacji izraelskiej, zgodnie z postanowieniami separatystycznego układu egipsko-izraelskiego.

W tym samym bowiem dniu kiedy na gmach urzędu gubernatora w El Arisz wciągnięto flagę egipską, w miejscowości Beerszab na południu Izraela rozpoczęły się z udziałem amerykańskiego sekretarza stanu Cyrus Vance'a — różnorodny egipsko-izraelskie dotyczące najtrudniejszego problemu separatystycznego układu, a mianowicie tzw. autonomii palestyńskiej w Cisjordanii i Gazie.

Przebieg rokowań już od samego początku wskazuje poważne różnice między egipską a izraelską interpretacją zasad autonomii. Egipt domaga się takich form autonomicznych, które stworzyłyby podstawy dla większej samodzielności Palestyńczyków. W rozmowie z korespondentem PAP, rzecznik egipskiego Departamentu Informacji Nabil Osman stwierdził, że Egipt nadal wystrzegał się jako podstawowy warunek pełnej autonomii dla ludności palestyńskiej. Izrael natomiast ostaje przy programie zdecydowanie eliminującym wszystko, co mogłoby nadać autonomii cechy jakiegokolwiek niezależności.

Te dyskryminacyjne założenia dotyczą także „wspólnomysłni” zwróconego Egiptowi El Arisz.

Przetargi egipsko-izraelskie w tym zakresie nie zmieniają stanowiska państwa arabskiego, które planuje zarówno projekt autonomii dla Cisjordanii i Gazy, jak i separatystyczny charakter całego układu. (P)

Skupiska ludności palestyńskiej w Libanie pod izraelskim ostrzałem

BEJRUT (PAP). Przez dwa ostatnie dni w doniesieniach z Libanu dominowały relacje o bombardowaniach przez lotnictwo izraelskie wielu rejonów w południowej części Libanu. Bombardowania były w pierwszym rzędzie wymierzone przeciwko skupiskom ludności palestyńskiej i spowodowały poważne straty materialne. W wielu miejscowościach wybuchły pożary. Były też ofiary w ludziach.

W nocy z czwartku na piątek doszło do strzelaniny w Bejrucie. Wybuchła ona wzdłuż strefy oddzielającej dzielnicę chrześcijańską od muzułmańską. Wymiana ognia trwała jeszcze w piątek rano.

Nieznanym sprawcą zastrzelili korespondenta zachodniemiejskiego tygodnika „Stern” w Bejrucie.

W piątek samoloty izraelskie dokonały ponownych lotów nad południowym Libanem, a artyleria izraelska i prawicy chrześcijańskiej ostrzeliwała miasta i wieś w tej części kraju.

Ostrzeliwane były m.in. Nabatja, pobliski zamek Beaufort oraz okolice Rihan i Ajdżij. Na południe od Tyru zaobserwowano prowokacyjną aktywność okrętów izraelskiej marynarki wojennej w pobliżu wybrzeża libańskiego. (P)

Polskie poparcie dla sprawy niepodległości Namibii Obrady XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze: w drugim dniu debaty na temat problemu Namibii ma wznowione XXXIII Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przemawiał stały przedstawiciel PRL w ONZ, amb. Henryk Jaroszek. Oto główne tezy jego wystąpienia:

— Polska udziela zdecydowanego poparcia walce prowadzonej przez jedynego prawowitego przedstawiciela narodu Namibii — organizacji ludu Afryki pld-zach. (SWAPO) i bezwzględnej realizacji prawa tego narodu do samostanowienia i niepodległości;

— realizowana przez RPA polityka faktów dokonanych w Namibii obliczona jest na podważenie wysiłków na rzecz znalezienia pokojowego rozwiązania problemu Namibii, na utrwalenie nielegalnej okupacji i eksploatacji zasobów naturalnych tego kraju — w sumie na utrzymanie Namibii pod kontrolą RPA;

— w świetle aktualnego rozwoju sytuacji również i autorzy tzw. planu zachodniego musieli zrozumieć bezskuteczność polowicznych prób rozwiązania problemu Namibii, które w rzeczywistości pozwoliły RPA zyskać na czasie, w celu kontynuowania próby narzucenia rozwiązania łączącego wyłącznie w interesie białej mniejszości i międzynarodowych monopolów;

— podobny rozwój sytuacji zachodzi obecnie w Rodezji, gdzie stosowana jest ta sama strategia, wypracowana przez siły rasizmu i imperializmu. Jest ona obliczona na narzucenie narodom południowej Afryki marionetkowych reżimów, w ramach sojuszu wojskowego z RPA, skierowanego przeciwko niezależnym państwom afrykańskim;

— sytuacja na południu Afryki stanowi obecnie większe zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, niż kiedykolwiek przedtem. Należy więc, aby podjąć konkretne środki na rzecz dalszej mobilizacji opinii światowej, zwiększenia

kszenia presji na RPA oraz umocnienia międzynarodowego poparcia i pomocy dla SWAPO; — Polska popiera konkretne propozycje zawarte w projekcie rezolucji wznowionej sesji Zgromadzenia Ogólnego, a zwłaszcza apel do Rady Bezpieczeństwa o zastosowanie zdecydowanych środków przeciwko reżimowi RPA, łącznie z sankcjami przewidzianymi w rozdziale VII Karty Narodów Zjednoczonych.

24 bm. w ONZ opublikowano, w charakterze oficjalnego dokumentu tej organizacji, wspólny komunikat rządu PRL i Misji Rady ONZ ds. Namibii. (P)

Żądanie sankcji gospodarczych wobec RPA

NOWY JORK (PAP). W związku z odmową Pretorii wypełnienia rezolucji Rady Bezpieczeństwa o niepodległości dla Namibii, większość uczestników XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wystąpiła w piątek z żądaniem zastosowania ekonomicznej blokady wobec RPA. (P)

Egipt udzieli azylu politycznego szachowi Iranu

LONDYN (PAP). Prezydent Egiptu Anwar Sadat zapowiedział udzielenie azylu politycznego szachowi Iranu. W wywiadzie opublikowanym przez wychodzący w Londynie pismo „Jewish Chronicle” Anwar Sadat przypominając, że Iran Chomeiniego zerwał stosunki z Egiptem oświadczył, iż jako prezydent zwróci się do parlamentu na jego najbliższej sesji, aby oficjalnie udzielił szachowi Iranu azylu politycznego w Egipcie. (P)

Wzrost na świecie

Na zaproszenie Wydziału Rolnego KC KPČR przebywała w Czechosłowacji z roboczą wizytą delegacja Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC ZPRP z kierownikiem tego wydziału Jerzym Wojteckim. Dokonano wymiany doświadczeń, omówiono dalszy rozwój współpracy, realizacji i kooperacji w przemyśle rolnym i produkcji maszyn dla potrzeb rolnictwa.

Delegacja zwiedziła szereg państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych zapoznając się z osiągnięciami i perspektywami czechosłowackiego rolnictwa.

J. Wojtecki został przyjęty przez zastępcę członka Prezydium, mł. krótkarza KC KPČR Milosza Jakusza.

Na zaproszenie wicepremiera, przewodniczącego Państwowego Sądu do Spraw Ombud przy Radzie Ministrów NRD Manfreda Flegela przebywała w Berlinie delegacja Państwowego Archiwu Gospodarczego pod przewodnictwem prezesa doc. dr. hab. Edwarda Zachajkiewicza.

Tematem rozmów były zadania państwowych arbitrażów na tle aktualnych zagadnień gospodarczych obu krajów, problemy dalszego rozwoju socjalistycznego prawa gospodarczego w obu krajach oraz sprawy przygotowania do najbliższego spotkania kierowników arbitrażu krajów RWPG.

W Związku Radzieckim wysłano sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-1102” w celu kontynuowania badań naturalnych bosekt Ziemi pod kątem potrzeb państwa. W ramach współpracy narodowej ZSRR oraz współpracy międzynarodowej.

W stolicy Ukrainy, Kijowie, zakończyło się posiedzenie stałej komisji RWFG ds. lotnictwa cywilnego, w którym uczestniczyli delegacje LRB, CSPP, Kuby, Monogolii, NRD, PRL, WRL, Wietnamu i ZSRR, a także przedstawiciele Jugosławii oraz w charakterze obserwatorów — przedstawiciele Laosu.

Premier Nepalu Kirti Nidhi Bista nadal się do dymisji po 6-tygodniowej fali zamieszek anty-rządowych, narodziła się 24 bm. zapowiedź króla Birendry, iż przenośwał referendum ogólnonarodowe w sprawie demokratyzacji ustroju politycznego.

Ustępujący premier Pierre Elliott Trudeau przedstawił ostatniemu nadzwyczajnemu posiedzeniu swego gabinetu, Trudeau uznał za konieczne na krótko wstrzymać się od wyrażenia opinii na temat liberalnej, straszącej w Kanadzie władze nierzeczowania od 16 lat, jednakże kieruje bieżącymi sprawami do czasu skompletowania na nową kadencję 1980 roku.

Przewodniczący gabinetu oświadczył o renowacji, że Trudeau ponownie nadal przywódcą partii liberalnej.

Prezydent Peru, gen. Francisco Morales Bermudez, oświadczył, iż władza w kraju przejdzie w ręce cywilów w dniu 23 lipca 1980 r.

Prezydent Tunezji Habib Bourguiba skłonił do zmiany w stosunku do 23 więźniów politycznych, skazanych na karę wstrzymania za udział w wydarzeniach z 26 stycznia ub.r. W dniu tym tunezyjska centrala związkowa ogłosiła stralk nowoschw. Decyzja do demontażu antyterrorystycznych i strak szlak nowoschw. Kowmili, notując, że w tym czasie oskandowała śmierć 6 osób zranionych w czasie stralku z 26 stycznia ub.r. W dniu tym tunezyjska centrala związkowa ogłosiła stralk nowoschw. Decyzja do demontażu antyterrorystycznych i strak szlak nowoschw. Kowmili, notując, że w tym czasie oskandowała śmierć 6 osób zranionych w czasie stralku z 26 stycznia ub.r.

Konferencja naftowa „British Petroleum” i „Burmah Oil” zaplanowały w październiku 1979 roku skłócić ratchmistrzów cen dostarczanych na rafce brytyjskiej. Podwyżka wyniesie ok. 6 proc. i jest już trzecią w tym roku.

W Belgii nastąpiła ponowna dwu- i trzykrotna podwyżka cen prądu elektrycznego. Cena prądu elektrycznego w Belgii wzrosła o 31 centymów, do 17,93 zł za litr a cena gazu — o 38 centymów do 17,66 zł.

W dziesięciu roszłości BBC wzięli udział w bieżącym tygodniu dzienniki portugalskiego „Terra” Nuno Rocha, zakomunikował, iż jeden drukarnia w Libanie niedawno się nubiłki specjalnego wydania „Timesa” na zagrancie. (PAP)

A JEDNAK MATKA

Rozmowa z mgr ALINĄ STERNICKĄ, profesorką
Liceum im. Jana Kochanowskiego w Warszawie



Mgr Alina Sternicka z uczennicami Fot. Ryszard Przedworski

— Nauczyciele często są pytani o opinie i sady na temat młodzieży, to rozumiecie, po prostu powszechnie uznawane są ich kompetencje w tym zakresie. Ale przecież praca nauczyciela to także kontakt z domem, z rodzicami, bliski punkt obserwacyjny stosunków rodzinnych, wiele okazji do poznania rodziców swych wychowanków, nie tylko bezpośrednio ale także z relacji młodych. Jest Pani od 22 lat nauczycielką i wychowawczynią, wystarczająco to długi okres do obserwacji i porównań. Co sędzi Pani o matkach swych uczniów?

— Lubię je, budzą mój szacunek i uznanie. Są to najczęściej kobiety pracujące zawodowo, jednocześnie prowadzące dom, bardzo oddane rodzinie i dzieciom. Mają nielato życie, wciąż pedzą, zerkają na zegarek, spiesz się. Mimo to są w szkole częstszymi gośćmi niż ojcowie, chociaż ostatnio przybywa panów w komitetach rodzicielskich.

Nawet w tych rodzinach, w których matka osiągnęła równowagę z ojcem pozycję zawodową, w których jej wkład finansowy w dom jest wysoki, nadal tradycyjnie podpira ona trzy z czterech węgłów domu, biorąc na siebie większość funkcji wychowawczych, opiekuńczych, usługowych, organizatorskich.

Nie chciałabym jednak stworzyć wrażenia, że wszystkie matki są idealne, bez wad, że nie popełniają błędów i to takich, za które płacą w życiu ich dzieci.

— No więc o tych błędach...

— Miłość macierzyńska bywa czasem odmianą miłości własnej, pragnieniem zrekompensowania sukcesami dzieci swoich niezaspokojonych ambicji, przegranych szans, nie wykorzystanych możliwości. My nauczyciele, zwłaszcza w starszych klasach, często słyszymy: „Ja się nie dostałam na medycynę, chociaż chciałam, niech więc moja córka zostanie lekarzem”.

Inny poważny błąd to macierzyństwo jako forma i stała manifestacja poświęcania się, czynienie na siłę z własnego dziecka dłużnika i to takiego zadłużonego po uszy, bez szans na wypłacenie się kiedykolwiek, a więc żyjącego wiecznie w poczuciu winy.

Często też matki wykazują prawdziwy antytalent do organizacji pracy we własnym domu, zapominają, że jej podstawą musi być udział wszystkich członków rodziny. Jeśli chodzi o wciąganie dorastających dzieci do zajęć domowych to wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z regresem.

— Czyż Pani to tłumaczy?

— Poszerzenie programów szkolnych, trudności w dostaniu się do niektórych szkół średnich i prawie na każdy kierunek w szkołach wyższych, przy jednoczesnym wzroście wykształcenia aspiracji domu, wszystko to razem wzięte zwałnia dzieci od współuczestnictwa w domowych pracach. Dzieje się tak pod hasłem: „Niech się tylko uczy!” Celują w tym matki. To one prą do osiągnięcia przez dzieci wyższych szczebli kwalifikacji i chwala im za to. Ale z drugiej strony matki te wychowują nierzadko prawdziwe kaleki życiowe. W naszej szkole przeżywamy w tej chwili w trakcie normalnych zajęć remont, w związku z czym okazalo się, że musimy wspólnymi siłami uporać się z myciem okien. Pewna osiemnastolatka wyznała, że było to pierwsze w jej życiu własnoręcznie umyte okno. W jej rodzinnym domu zawsze bowiem robi to matka. Takich przykładów i przykładzików mogłabym cytować na pęczki.

— Ponad dwudziestoletni staż nauczycielskiej pracy dostarczył chyba sporo obserwacji porównawczych, czy i jak zmieniły się w tym czasie matki Pani uczniów?

— Dwadzieścia lat temu matki moich uczniów częściej korzystały z pomocy babci. Dziś babcie pracują zawodowo, są młodsze, niezależne, dłużej żyją własnym życiem. W sumie uważam, że dzisiejsze matki moich wychowanków mimo osłabienia wyższego standardu materialnego i lepszego wyposażenia domu w pomocniczy sprzęt zmechanizowany, są bardziej zapracowane i zapędzone niż kobiety sprzed 20 lat. Po prostu wszelkie ułatwienia życiowe — a więc handel, usługi, komunikacja, rażąco nie nadążają za powiększaniem rozbudzonymi i uświadamionymi sobie wyobrażeniami o godziwym poziomie życia, standardzie domu, zasadach racjonalnego wychowania dziecka. We wszystkich tych sferach kobiety stawiają dziś wyżej poprzeczkę wymagań niż przed laty, stawiają ją głównie przed sobą, no i pokonują ją kosztem własnych wyrzeczeń.

Zmieniły się także dzieci i ich sytuacja. Mają znacznie większą swobodę, wcześniej np. zaczynała spędzać urlopy bez rodziców, dziś częściej niż kilka czy kilkanaście lat temu same dokonują zakupu ubrania czy butów. Dostają od rodziców pieniądze ale wybierają i kupują same, czasem z kolegami, mają własny gust, holdują własnej modzie.

Natomiast w sprawach znacznie ważniejszych niż urlop i ubranie, kuratela rodziców trwa dziś dłużej niż dawniej. Nie kończy się przy maturze, niektórzy rodzice chętnie pochodziliby na wywiadówki jeszcze na wyższą uczelnię. Matki szukają rozpaczyliwie korepetytorów dla wasatych dragali, ojcowie powołują się na własne zasługi, by wyjednać przywileje dla dorastających lub wręcz dorosłych dzieci.

— A jak Pani ocenia wpływ pracy zawodowej matek na wychowanie dzieci?

— Antagoniści powołują się w tej kwestii na jeden właściwy tylko argument — brak czasu. Ja z moich wychowawczych obserwacji wiem, że wychowania nie odmierzają tylko zegar, nie poprawia się wychowania przez proste wydłużenie czasu nań poświęconego. O jakości domowego wychowania decyduje psychiczny kontakt, bliskość, poczucie akceptacji, pewność miłości i pomocy. I tego nie można zastąpić nawet bardzo długimi, codziennymi pogadaniami. Wychowania się nie wyklada, ono się dzieje, dokonuje na co dzień, w życiu, wśród najbliższych. Niestety, wciąż jeszcze zbyt często pojęcie wychowania kojarzy się nam ze słowami a nie z postawami.

— Mówi Pani o konieczności zapewnienia dziecku poczucia bezpieczeństwa, dania mu pewności, że zawsze może liczyć na naszą pomoc. To są na pewno słuszne zalecenia, ale jak to wygłada w praktyce?

— Przeprowadziłam niedawno anonimowy test wśród piętnastolatków, jedno z pytań

brzmiało: „Do kogo zwróciłbyś się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu ważnego dla Ciebie problemu życiowego?” Tylko ok. 30 proc. odpowiedziało, że do rodziców, ponad 60 proc. że do swoich kolegów, przyjaciół, rówieśników, mniej więcej 5 proc. zwróciłoby się do nauczyciela i również 5 proc. nie szukałoby pomocy u nikogo, spróbowaliby uporać się z kłopotem licząc tylko na siebie.

— Czy wyniki takiego testu można uznać za miarodajne?

— Oczywiście, że nie. Jest to najzupełniej chałupnicza socjologia, ale warto się zastanowić nad tymi niemiłymi rezultatami.

— Powiedzieli tu zostało sporo o błędach popełnianych przez kochające matki. Może dla równowagi warto by pokusić się o sformułowanie ideału matki?

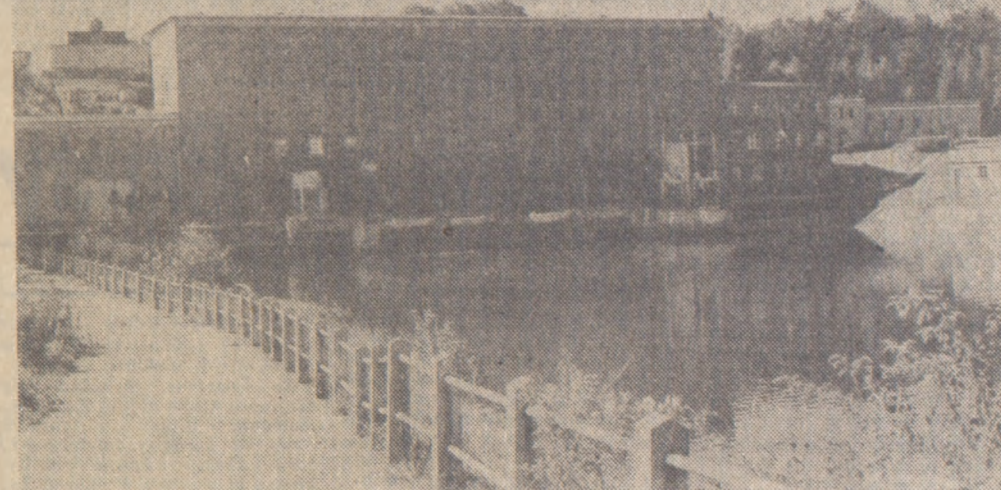
— I to ja mam zrobić? Zaczęć więc od tego, że w ogóle jestem przeciwna takiemu nieco sztucznemu wyodrębnianiu matki z pojęcia rodzice. Za ideał dla dziecka, dla rodziny i dla społeczeństwa uważam taką matkę, która razem z ojcem, harmonijnie, bez rozdźwięków (zawsze wygrywanych przez dzieci) funkcjonuje na najprostszym, przyswajalnym przez najmniejsze nawet dziecko, zasadzie, że rodzice to mama i tata. Razem. Nie oddzielnie, nie wbrew sobie, ale razem. Od tego zaczyna się dobra rodzina i dobre dzieciństwo.

My, nauczyciele, potrafimy sobie z dużą dokładnością wyobrazić atmosferę panującą w domu ucznia na podstawie jego stosunku do ludzi, do otoczenia. Radosne, ufnie, żywiole, pomocne innym są dzieci ze szczęśliwych domów, dzieci kochających się rodziców, same mądre kochane. Dzieci najeżone, samotnicze, czasem agresywne stają się takimi we własnym domu, czują się osamotnione w rodzinie, brak im oparcia, uznania i miłości.

— Ostatnie pytanie. Sama jest Pani matką dwóch synów, jak radzi sobie Pani z własnym macierzyństwem?

— Synowie już odchowali. Marek kończy architekturę, Tomek studiuje geologię. Bywało ciężko, dyplom magisterski robiłam naprawdę z dzieckiem na ręku. Zawsze dużo pomagała mi moja matka. Mąż, choć chciał, nie zawsze umiał mi pomóc w domu. Natomiast świetnie opowiadał bajki, grał w piłkę i tenisa, co synowie zawsze sobie wysoko cenili. Mamy chyba prawdziwy, ciepły dom. Jak długo chłopcy mówią nam o swoich kłopotach i wyklócają się o swoje zapamiętanie i sady, które często różnią się od naszych, uważam, że kontaktujemy. A to najważniejsze.

Rozmawiała
BARBARA DRÓZDZ



Rok 1951 — Dychów ruszył!

35 wczoraj — dziś — jutro „Dychów ruszył!”

Dychów — nazwy tej próżno by szukać na długiej przecięt liście zakładów odbudowanych lub zbudowanych w pierwszych latach po wojnie tych, które odegrały kluczową rolę w rozwoju naszej gospodarki. Elektrownia wodna w Dychowie na rzece Bóbr, w pobliżu jej ujścia do Odry, nie była nigdy wymieniana jednym tchem obok Nowej Huty, Żerania, Turowa czy Pafawagu, choć jej uruchomienie rozwiązało wiele podstawowych problemów ówczesnej naszej energetyki. Dychów nie został obdarzony mianem „słupa miłowego”, szybko też zapomniano o pionierach tej odbudowy. Gdy się jednak spojrzysz wstecz wypada stwierdzić, że w krajowym bilansie energetycznym roku 1951 Dychów miał — biorąc

JERZY KASPRZYCKI

proporcjonalnie — takie samo znaczenie, jak w latach późniejszych hydroelektrownia w Solinie lub elektrownia ciepłna w Kozienicach. W tamtych czasach każde pięćdziesiąt megawatów — a tyle właśnie wniósł Dychów do sieci ogólnopolskiej — warte było tyle, ile dziś — pięćset.

Ale nie tylko dlatego trzeba dziś, gdy się pisze o 35-leciu Polski Ludowej, wrócić w nadodrzańskie okolice. Historia uruchomienia tej elektrowni to fascynująca opowieść o pokonywaniu trudności nie tylko technicznych, ale również społecznych i politycznych, tak zmiennych dla początków naszej rzeczywistości.

W maju 1945 roku, gdy przejmowały Dychów polskie grupy

operacyjne, nie było jeszcze pewności czy nasza granica zachodnia przebiegnie na południowym odcinku Nysy Łużycką, czy też — Nysą Kłodzką. Przywódcy zwycięskiej koalicji uzgadniali dopiero ten „drobny szczegół”, który dla nas miał przecież pierwszorzędne znaczenie. Gdyby wzięła górę koncepcja druga, Dychów znalazłby się poza granicą Polski. Na wszelki wypadek potraktowano instalację poniemieckiej elektrowni jako składnik odszkodowania należnego Polsce i Związłowi Radzieckiemu za straty materialne, za zniszczenia spowodowane przez najeżdżającą armię niemiecką. Gdy sytuacja się wyjaśniła, gdy zaowadli ostalciecznie dewyję podcasmkie, w Dychowie niewiele już pozostało, a zdemontowany sprzęt roznieśli się bez śladu — część użyto do odbudowy innych obiektów, część uległa korozji na placach składowisk.

Gdy przyszli pionierzy...

Z całego wyposażenia odnaleziono tylko dwie pompy. Betonowe sztolnie zalane były wodą. W okolicy mnożyły się nadawy i podnalenia. W takiej sytuacji przybył w 1946 r. do Dychowa inż. Hoffmann, któremu powierzono kierownictwo odbudowy elektrowni wodnej.

Inż. Alfons Hoffmann (1885—1953) ukończył Politechnikę Gdańską w 1911 r. jako jeden z nielicznych na tej uczelni Polaków (na 700 studentów — za ledwie 20 Polaków). W okresie międzywojennym prowadził m. in. elektryfikację Pomorza na zlecenie samorządu terytorialnego, był dyrektorem pierwszych elektrowni wodnych w Gródku i Żurze na Wdzy — uważano go za wybitnego w tej dziedzinie specjalistę — organizował poza tym krajową produkcję grzejników elektrycznych (m.in. dla taboru podmiejskiego w Warszawie). Był prezesem Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Po II wojnie światowej wrócił — już jako wykładowca — do Politechniki Gdańskiej, polskiej teraz uczelni. Zasłużony bojownik o polskość Pomorza, przyjął zadanie w Dychowie jako naturalna konsekwencja zarówno swych kwalifikacji zawo-

DOKONCZENIE 10
NA STR.

Delegacja KRN w Moskwie (1944 r.)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

Drukujemy kolejny fragment piątego wydania książki prof. dr hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt. „Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939—1945)”; jest to wydanie znacznie rozszerzone o badania przeprowadzone w archiwach brytyjskich.

Zamieszczone fragmenty ukazują drogę do sojuszu polsko-radzieckiego i międzynarodowego do powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r. utworzony został w podziemiu organ przedstawicielski lewicy polskiej — Krajowa Rada Narodowa, która w pierwszym dokumencie zapowiadała powołanie demokratycznego rządu polskiego.

W marcu 1944 r. udała się do Moskwy delegacja KRN, by przystąpić do faktycznego urzędowania swego programu w dziedzinie polityki zagranicznej oraz stworzyć korzystne warunki dla utworzenia przez siły krajowe rządu ludowego w oparciu o współpracę z Związkiem Patriotów Polskich. „Głównym zadaniem pełnomocników KRN w Moskwie było nawiązanie stosunków z rządem państw sprzymierzonych w celu: 1. wyjaśnienia sytuacji politycznej Polski na arenie międzynarodowej; 2. podanie do wiadomości, że rząd londyński nie wyraża rzeczywistych interesów narodu i że zadanie reprezentowania narodu wzięła na siebie Krajowa Rada Narodowa, wyłoniona przez demokratyczne organizacje i partie polityczne, oraz 3. uzyskania po-

mocy dla walczących oddziałów AL w postaci broni, środków opatrunkowych itp.”

Po wyruszeniu z Warszawy 16 marca 1944 r. delegacja w składzie Edward Osóbka-Morawski, przewodniczący delegacji, Marian Spychalski i Jan Stefan Haneman zatrzymała się na kilka dni w zgrupowaniu partyzanckim plka Mieczysława Morczara na Lubelszczyźnie. Tutaj dołączył do niej czołowy przywódca oddziałów partyzanckich, a zarazem przewodniczący lubelskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej ppłk Kazimierz Sidor. W następnych dniach rozpoczął się najtrudniejszy etap podróży: forsowanie bagien Polesia i Prypeci, a później długie oczekiwanie na przybycie specjalnego samolotu.

16 maja 1944 r. delegacja KRN znalazła się w Moskwie i natychmiast podjęła starania w celu zasadniczego wyjaśnienia zagadnień związanych z przyszłością ziem polskich po ich wyzwoleniu. Na czołowe miejsce wysuwała się przede wszystkim sprawa utworzenia organu wykonawczego Krajowej Rady Narodowej, który by objął administrację ziem polskich. W tym celu delegacja KRN przeprowadziła szereg rozmów z przedstawicielami Związku Patriotów Polskich, a przede wszystkim z

najwyższymi dostojnikami państwowymi Związku Radzieckiego. Pierwsza rozmowa na Kremlu odbyła się w dniu 19 maja 1944 r., następnie — w dniach 22, 23 i 24 czerwca, 15, 17, 19, 21, 24 i 28 lipca 1944 r. Wbrew pierwotnym planom, rozmowy nie zostały spłane, a o ich szczegółowym przebiegu możemy wnosić jedynie na podstawie fragmentarycznych notatek oraz relacji ich uczestników.

Zasadnicze cele przybycia delegacji KRN do Moskwy zostały przedstawione podczas pierwszej rozmowy ze Stalinem w dniu 19 maja: „(...) oświadczaliśmy, że przybyliśmy po to, aby na terenie międzynarodowym wyjaśnić istotną sytuację polityczną naszego kraju, aby poinformować, że rząd londyński nie jest reprezentantem naszego narodu, nie wyraża ani myśli politycznej, ani dążeń narodowych i że natomiast reprezentacją jest Krajowa Rada Narodowa, wyłoniona przez demokratyczne organizacje i stronnictwa polityczne w kraju. Przybyliśmy, aby nawiązać stosunki z rządem sojusznikami, aby uzyskać od nich pomoc w broni i pożywieniu”.

Postulaty delegacji KRN w dziedzinie dostaw broni dla Armii Ludowej zostały przychylnie potraktowane przez przedstawicieli rządu radzieckiego. „Marszałek Stalin był bardzo serdeczny i zainteresowany naszą delegacją — pisał E. Osóbka-Morawski. — Prosiłmy przede wszystkim o broń. Pyta — ile? Odpowiadamy z drżącym sercem — 20.000 automatów. Daje im 50.000 — odpowiada. Podobnie było z innymi rodzajami broni. Każdą podaną przez

nas ilość nie tylko Marszałek Stalin z miejsca akceptował, ale sam podwyższał”.

Rozmowy w sprawach politycznych były bardziej skomplikowane. Od pierwszej chwili delegacja KRN wystąpiła z postulatem uznania jej przez Związek Radziecki; ponadto w obliczu rytychego wywołania ziem polskich przez Armię Czerwoną delegacja polska pragnęła zapewnić sobie poparcie Związku Radzieckiego dla projektów Krajowej Rady Narodowej — wyłonienia przez nią organu wykonawczego, jakkolwiek bez przesadzania konkretnego terminu jego powstania. Chodziło jednak o rozpoczęcie konkretnych rozmów w tej sprawie. Według sprawozdania z działalności delegacji KRN w Związku Radzieckim Stalin zgodził się z obiekaniami delegacji KRN, że powoływanie już w tym czasie organu wykonawczego byłoby krokiem przedwczesnym”, z drugiej jednak strony uchylił się od prowadzenia bardziej szczegółowych rozmów na ten temat, zalecając najwyraźniej zwłokę. Za najważniejsze zadanie w chwili bieżącej uważał natomiast wyjazd delegacji KRN do obozów Armii Polskiej w ZSSR. „Krajowa Rada Narodowa nie ma armii — powiedział — a Armia Polska nie ma rządu”. W innym miejscu „nazwał ludzi z rządu w Londynie tymi, którzy myślą kategoriami 1939 r. i którzy się niczego przez pięć lat wojny nie nauczyli”. Z kolei Molotow komentując postulat delegacji polskiej „zwrócił uwagę, że przy uznaniu KRN istotnie mogą być duże trudności ze strony aliantów, którzy uznają rząd londyński”.

Wydało się, iż ta ostatnia wypowiedź dość wyraźnie tłumaczyła zasadnicze przyczyny odłożenia rozmów w sprawach politycznych aż do 22 czerwca 1944 r., kiedy to delegacja KRN powróciła do Moskwy po wizytacji oddziałów Wojska Polskiego w Związku Radzieckim. Przed wznowieniem rozmów delegacja KRN rząd radziecki bowiem postanowił wyjaśnić te momenty, które hamowały reali-

zację programu politycznego Krajowej Rady Narodowej.

Po wielokrotnych ostrzeżeniach Churchill'a oraz po zerwaniu korespondencji na temat Polski z rządem brytyjskim Stalin postępowal ostrożnie, by obok konfliktu dyplomatycznego z Wielką Brytanią nie doprowadzić do zaognienia stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Wiedział przecież, że Roosevelt udzielił poparcia inicjatywie Churchill'a i podzielił na ogół jego poglądy na temat ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej; z drugiej strony zaś pragnął utrzymać jedność Wielkiej Trójki zarówno w końcowym okresie wojny, jak i pokoju zdawał sobie sprawę z konieczności rozwiązania wjaźnionych kontrowersji w drodze przyjaznych negocjacji, nie zaś jednostronnych decyzji.

Było to szczególnie ważne wówczas, gdy sojusznicy zachodni czuili ostatnie przygotowania do otwarcia drugiego frontu oraz prowadzili rozmowy z rządem radzieckim w sprawie dalszej współpracy na płaszczyźnie Lond i Łódź. Wobec takiego spłotu problemów rząd radziecki, mimo uznania dla inicjatywy KRN w sprawie Rządu Tymczasowego, nie mógł dokonywać oficjalnej rewizji swej polityki w sprawie Polski bez odpowiedniego przygotowania terenu. A tymczasem, w okresie, gdy delegacja KRN przebywała w Moskwie, na arenie międzynarodowej rozpoczęła się nowa faza rokowań w sprawie polskiej, tym razem przy czynnym udziale Stanów Zjednoczonych (...).

Delegacja KRN kontynuowała rozmowy z kierownictwem Związku Patriotów Polskich. Wynikiem tych rozmów było oświadczenie Związku Patriotów Polskich z 28 maja o uznaniu Krajowej Rady Narodowej za „jedyną reprezentację narodu polskiego,

wyrośli z walki przeciwko okupantowi”, a następnie rezolucja o podporządkowaniu się Związkowi Patriotów Polskich Krajowej Radzie Narodowej. Decyzje te stwarzały formalne przesłanki dla rozszerzenia politycznej bazy, na której oparty miał być organ wykonawczy KRN.

Wspólne rozmowy KRN i ZPP dotyczyły m. in. ustroju społeczno-politycznego powojennej Polski. Pisse o tym w swych wspomnieniach E. Osóbka-Morawski: „Ten okres 6 tygodni wykorzystaliśmy w połowie na pobyt wśród oddziałów Wojska Polskiego, a w połowie na rozmowy z przywódcami ZPP, podczas których wyjaśniliśmy nasze poglądy i nieraz toczyli gorące spory na tematy przyszłościowe. Przypomnę też, że w zakresie polityki społecznej i ekonomicznej delegacji KRN wykazywali większy radykalizm aniżeli członkowie Prezydium ZPP”.

W początkach lipca 1944 r. stanowisko delegacji KRN i Prezydium ZPP było do tego stopnia wyjaśnione i uzgodnione, że mogliśmy przystąpić do rozmów politycznych z rządem radzieckim. Sytuację, jaką widzieliśmy wówczas w Moskwie, nakreśliłem w moim liście, pisanym w Moskwie 10 lipca 1944 r. do Towarzyszy z RPSS w kraju, który osobno cytuję”.

Idzie o demokrację polską wielkie historyczne okazje, które nie wolno zmarnować, tak jak w 1918 r. — pisał Osóbka-Morawski w liście do RPSS. Mówię to z głębokim przekonaniem, że w Polsce będzie rząd, który wyłoni KRN. Wszyscy uczciwi ludzie, którzy błądzą po podwórkach reakcji i sanacji, mogą jeszcze skupić się wokół KRN”.

Przypominając następnie negatywny stosunek rządu ZSSR do rządu londyńskiego, Osóbka-Morawski nie wykluczał jednak przyciągnięcia niektórych jego ministrów „do naszego rządu”. Pisał dalej o stanowisku rządu ZSSR wobec Polski: „Marszałek Stalin powiedział kilkakrotnie, że ZSSR pragnie Polski silnej i demokratycznej, że nie chce mieszać się w sprawę naszego

ustroju wewnętrznego, że Rosja chce, żeby Polska weszła z Czechosłowacją w skład państwa sojuszników państw słowiańskich wymierzonych przeciwko Niemcom — żeby stworzyć taką siłę, przeciwko której pokonane i dyszące odwetem Niemcy nie odważą się już nigdy wystąpić, że Rosja chce silnej Polski dlatego, że tylko silny partner przedstawia wartość Siła Polski ma polegać na jednolitym składzie narodościowym państwa, na pozbyciu się mniejszości narodowych, z którymi były tylko ciągłe walki wewnętrzne, co ostatecznie nasz organizm państwowy, oraz na przywróceniu Polsce ziem polskich na zachodzie i północy, na przywróceniu reszty Śląska, zlikwidowaniu pruskiego korytarza przez przyłączenie go do Polski w celu zlikwidowania z tej strony niebezpieczeństwa dla Polski i szerokiego oparcia Polski o Bałtyk”.

W dniu 26 maja 1944 r. sekretarz stanu USA przesłał instrukcje do ambasady amerykańskiej w Moskwie w przedmiocie rozmów z delegacją Krajowej Rady Narodowej. Sekretarz stanu uważał, że w wypadku inicjatywy przedstawicieli KRN ambasada winna nawiązać z nimi rozmowy, zapoznać się z ich poglądami, ale bez stwierdzania wrażeń, iż mogą one „ustanowić bezpośrednią i oficjalną linię kontaktowania się z rządem Stanów Zjednoczonych poprzez ambasade”.

11 czerwca 1944 r. delegacja KRN odwiedziła ambasadora USA Harrimana. Był to pierwszy kontakt nowej władzy z przedstawicielem rządu Stanów Zjednoczonych. Podczas trzygodzinnej rozmowy Polacy zapoznali Harrimana z sytuacją wewnętrzną w kraju, zwrócił uwagę na potrzeby Armii Ludowej w zakresie sprzętu i zaapelował o pomoc amerykańską. Temat ten dyskutowany był później przez Harrimana z Molotowem, który oświadczył, że w wypad-

DOKONCZENIE 6
NA STR.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Między Renem a Łabą

Moda na Prusy

MARIAN PODKOWINSKI

ju perswazje. Miał inne koncepcje prowadzące do odzyskania utraconych obszarów niż odwoływanie się do pruskiej racji stanu. Miał więcej zaufania do Dullasa niż do Ziomkostwa. Był realistą.

Ala z biegiem lat pojawiały się też i inne głosy. Szły w kierunku nie tyle politycznej, ile moralnej rehabilitacji Prus. Odsuwając na dalszy plan zagadnienia polityki i warsztatu rządzących w Prusach, cały swój zapar i umiejętność poświęcił istocie tak zwanego prusactwa. Nie królów i junkrów — powiedział historyk tacy jak Hans Koch czy prof. Heimpel — stanowili wcielenie cnot pruskich — „idealny” Prusakami byli chłopcy i rzemieślnicy, kupcy i urzędnicy, którzy biedny kraj pogardzany w pozostałych, bogatych i dostojnych Niemczech, a zwłaszcza w Bawarii, przekształcili w kwitnące państwo, które wytrzymało nawet inwazję i klęskę epoki napoleońskiej. Nie tyle Fryderyk II dyskutujący z Wolterem w przerwach między wojnami, co właściciel filozofa i poeta Heinrich Kleist są przedstawicielami „kniha” Prus, które nie zastąpiły na śmierć w historii. Powiadał dalej: przecież i Karol Marks i Heinrich Heine byli także Prusakami. SPD narodziła się w Prusach, Berlin przeżywał dwie rewolucje — w 1848 i 1918 roku. A Prusy określa „weimarskiego”, którymi rozdzielili socjaldemokraci?

Jednym słowem, Prusy to nie tylko wojsko i zabory, ale pracowitość, oszczędność, pobożność, cnoty rodzinne oraz wysoki stan uniwersytecki, rozkwit literatury i sztuki. Obroną Prus, państwa powstałego z rabunku obcych ziem, nie udało się nigdzie jednak odeprzeć, iż nie ulegała kwestii takie czy inne cnoty lub zalety mieszkańców tej ziemi (tu tym przeciw, Polaków, Szkotów, czy Holendrów) ani ich niewątpliwą wkład nie tylko w kulturę niemiecką nie potrafili przeczyć w niczym zatrzeć ogólnego obrazu, jaki w historii pozostawiły po sobie właśnie Prusy. Inne państwa niemieckie nie były nigdy w tym stopniu co Prusy wrażliwością na prawa politycznych (Treitschke, Delaparde czy Lehmann), które w połączeniu z planami podboju i aneksji wynikającymi z wojakowej przewagi, składowały na militarystyczne pojmowanie roli państwa w stosunkach międzynarodowych. Była to racja stanu nie tylko Bismarcka, kiedy przez zwycięskie wojny cementował cesarstwo Hohenzollernów usiłując w ten sposób zniemczyć Prusy. Wynik tych usiłowań był żalostny: spruszczył bowiem całe Niemcy, torując drogę tym, którzy w pochodzie przez Europę w obu wojnach światowych usiłowali przekroczyć nawet i te granice, które wymarzył sobie żelazny kanclerz. Dlatego też kiedy rozbiło Trzecia Rzesze krokiem mającym raz na zawsze pomszcząć mimo uszu tego rodu-

było zlikwidowanie państwa pruskiego jako kontynuatora krzyżowych krucjat.

Te ówczesne, pierwsze jeszcze może nieśmiało, próby zrewolucjonizacji w sprawie Prus na bardziej intelektualne toru nabrały ostatecznie całkiem innego charakteru i wogu. Załobne treny ustąpiły miejsca żywej obronie tego wspaniałego „co nie może być zapomniane” i co stanowiło nadal przedmiot dumy niemieckiej, jak pisał Wolfram von Wolmer w swojej pracy pt. „Ein Requiem fuer Preussen”. Twierdzi wręcz, że odrzucenie państwowości pruskiej może w podobny sposób uratować sytuację w Europie, w jaki Prusy uratowały państwowość niemiecką po Wojnie Trzydziestoletniej.

Wolmer powraca znowu do mitologii pruskiej, która przedstawia Fryderyka jako króla-filozofa, a Bismarcka jako polityka, który uratował pokój w ówczesnej Europie. Ta mitologia wywiera także z nowej książki Sebastiana Hajfnera pt. „Prusy bez legendy”, która ukazała się przed rokiem w Hamburgu. Hajfner idzie tak daleko, że powiada iż bez Prus w XVIII w. kto wie jakby potoczyły się dzieje Europy. Hajfner zaznacza, że w gruncie rzeczy Bismarck zlikwidował stare Prusy, tworząc w 1871 roku cesarstwo, którego nie chciał nawet król Wilhelm. Wszyscy kanclerze po Bismarcku nie byli wcale Prusakami, a Hitler był Austriakiem, który nie znoślił Prus. Stąd jego niechęć do pruskiej arystokracji i generałów starej daty.

Wokół Hajfnera powstała także wielka dyskusja, że jego książka dostaje się na listę bestsellerów „Spiegla”. Zaczęto pisać o Prusach i wzdychać do tamtych czasów.

W ślad za Hajfnerem ukazały się inne książki o „dobrych zaletach” Prus, jak np. Joachima Paschera na temat dni marcowych 1848 r. Moda na Prusy więc wcale nie minie, skoro nawet zasłużony demaskator reakcji niemieckiej, Bert Engelmann w swojej nowej pracy pt. „Preussen” usiłuje dokonać sekcji na trupie Prus, upominając czytelnika, aby starał się wywabić zalety i wady tego państwa. Nie jest on zwolennikiem ani „glorii” Hohenzollernów ani apoteozy Bismarcka, nie mógł jednak mnie przekonać, że poeta Kleist miał w Prusach więcej do powiedzenia niż junkrzy i feldmarszałkowie, chociaż książka Engelmana warta jest przeczytania. Dobrze jest bowiem znać prawdę o Prusach bez uprzedzeń. Państwo bowiem, które symbolizowało złą tradycję także w niemieckiej historii, nawet bez edyktu Wielkiej Czwórki straciło swoje miejsce w Europie.

Na dryfującej krze

Stacja Polarna 22 — w maju

araz po wyładunku na krze zostaliśmy zakwaterowani w jednym z składowych domków, w których mieszka łącznie 29 członków radzieckiej ekspedycji SP-22. Domek solidny, z podwójnymi oknami, osłonięty przed arktycznym wiatrem blokami cieczonego śniegu. Za tym śnieżnym parawanem stoją beczki z mazutem, z nich czerpać będziemy paliwo do piecyka, by nie zamrznąć podczas snu.

Wszystkie domki mają elektryczne światło, w niektórych zainstalowano aparaty telefoniczne, ułatwiające łączność pomiędzy rozrzuconymi na krze laboratoriami i punktami obserwacji, grupą obsługi lotniska i działem głównego mechanika, nadzorującego pracę lokalnej elektrowni, kompresorowni, bazy transportowej, lodowych kombinów, tzw. śniegozwozów, przeznaczonych do wierceń i ciecienia lodu, przepompowywania benzyny i wody, uprzątnięcia zasp z pasów startowych lotniska, no i wreszcie urządzenie, dzięki któremu zaopatrywani jesteśmy nieprzerwanie w wodę pitną.

Jak na arktyczne warunki — prawie komfort, ale pamiętać trzeba, że o ile na pierwszej radzieckiej dryfującej stacji SP-1, zorganizowanej jeszcze w 1937 roku przez znakomitego polarnika Iwana Papanina, cały zgromadzony sprzęt ważył niespełna 9 ton, to obecnie na SP-22 główny mechanik Anatolij Kundiłow obsługiwać musi maszyny i urządzenia o łącznej wadze ponad 140 ton.

Na blizsze zapoznanie się z tym gospodarstwem będziemy mieli jeszcze czas. Na razie zastępcą kierownika ekspedycji, German Maksimow życzy zdrowego snu i informuje, że śniadanie będzie punktualnie o godz. 1. „Spaokozy nocni, rebatiaki...” Słychać warkot zapuszczanego śnieżnego skutera i pozostajemy sami w domku na skraj pływającej krzy.

Ala mimo zmęczenia sen nie przychodzi łatwo. Ktoś przypomniał historię SP-14, umieszczoną na lodzie, który po kilku miesiącach dryfowania i wędzienia w silny cykloniczny prąd wynoszący go w kierunku Grenlandii, oblaływały się stopniowo do wielkości piłkarskiego boiska i dosłownie w ostatniej

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

chwili ewakuowano załogę. Podobnie zakończyła się w 1954 r. ekspedycja na SP-4, która kierował Bohater Związku Radzieckiego, znakomity polarnik, światowej sławy uczone — Jewgienij Tolstikow, obecnie dyrektor Państwowego Komitetu ZSSR d/s Hydrometeorologii i Kontroli Środowiska Przyrodniczego. Identyfikator los spotkał zresztą właściwie wszystkie poprzednie stacje, z wyjątkiem SP-6, która krążyła w okolicach bieguna aż trzy lata. Jednakże dziś rekordzistą jest SP-22, mająca za sobą już prawie 6 lat dryfowania, w ciągu których przepłynęła tysiące kilometrów nie zmniejszając swego obszaru.

nie jest to przypadek. Zarówno SP-6 jak i SP-22 zorganizowane zostały bowiem nie na lodzie morskim, lecz na słodkowodnym lodowcu pochodzenia łodowego, grubości około 30 metrów. Kiedy ta potężna krawędź lodu spłynęła do oceanu — dziś nawet specjalistom trudno to precyzyjnie ustalić. Wiadomo, że odkrył ją wiosną 1973 r. pomiędzy Cieśniną Beringa a Morzem Czukockim radziecki pilot polarny, Ilia Romanow, obecnie pracownik naukowy Instytutu Arktyki i Antarktyki w Leningradzie, uczestnik trwającej właśnie ekspedycji na SP-22, z którym miałem okazję rozmawiać.

Trzeba dodać, iż z wysokości kilkudziesięciu metrów tylko najlepsi arktyczni piloci wspierani przez glaciologów potrafili rozróżnić rodzaj i strukturę zamrożonego w morze lodowca. Dookoła przecież, z pozoru jednolita, biała pustynia; któryś łód jest morski a który lądowy? Gdzie można lądować bez obaw, a gdzie jest to zbyt niebezpieczne? — niełatwo podjąć decyzję, i trzeba do tego wielkiego doświadczenia i ogromnej wiedzy. Tym większą więc wzmowę ma fakt, że na 24 pływających radzieckich stacjach polarnych, na których pracowało łącznie około 1800 osób, nie było ani jednego tragicznego wypadku z ludźmi w wyniku nagłego przelama-

nia się kry. Kiedy tylko lód nabiera niebezpiecznej szybkości dryfowania, ewakuuje się załogi samolotami i organizuje nową ekspedycję w bezpieczniejszym miejscu, na bardziej stabilnej krze.

Jednakże nawet dziś nie wszystko można z góry przewidzieć. Kiedy przed 6 laty z lodolamacza „Władywostok” na odkryty przez Romanowa lodowiec wysadzono pierwszą załogę, SP-22, przenoszono sprzęt i zapasy paliwa — nikt nie spodziewał się, że będzie to najdłuższa działająca stacja arktyczna. Jej dryf po zamkniętym obwodzie w bezpośrednim sąsiedztwie bieguna był dla wszystkich zaskoczeniem. Udowodnił on praktycznie, że istnieje dwa główne prądy przepływu lodowców.

Pierwszy, tzw. cykloniczny, wiedeł od Cieśniny Beringa w kierunku ciepłego akwenu między Grenlandią i Spitsbergiem, drugi, równie silny prąd antycykloniczny, w którym znalazła się sześciu lat temu stacja, obraca masy wody i lodu w subbasenie pomiędzy biegunem a północnymi szelfami kontynentów Azji i Ameryki. Było to jedno z ważniejszych odkryć arktycznych ostatnich lat.

Równie ważne znaczenie dla nauki mają także wyniki przeprowadzonych na SP-22 badań i eksperymentów dotyczących ukształtowania profilu dna Oceanu Lodowatego i przyległych do niego akwenów, osadów dennych, różnorodności światła i składu fizyko-chemicznego wody w tym rejonie, życia biologicznego oraz zmian kierunków cyrkulacji mas arktycznego powietrza, wdzierającego się w głąb kontynentów Europy i Azji i kształtującego tam pogodę. Mielimy, niestety, okazję przekonać się o skutkach tego zjawiska podczas ostatniej zimy.

Świadomie nie rozwijam jednak szerzej tego tematu, ponieważ wynikiem dotychczasowych radzieckich badań arktycznych i wniosków wypływających z udziału ZSSR w międzynarodowym eksperymencie POLEX (polarne badania globalnych procesów atmosferycznych) — zamierzam poświęcić oddzielny artykuł. Chciałbym przy tym podkreślić, iż wszelkie informacje naukowe z SP-22 przekazywane są codziennie drogą radiową na ustalonych falach otwartym tekstem, by gromadziły je nie tylko placówki naukowe ZSSR, lecz mogli z nich korzystać uczeni na całym świecie. Szczególnie bliska współpraca łączy polarników radzieckich, kanadyjskich, norweskich i amerykańskich.

Wróćmy jednak do naszego domku. Jak tu zasnąć w oślepiającej białej arktycznej dnia? Mimo zakreślonego prawie do końca reglora mazutowy piecyk grzeje niemiłosiernie. Ale całkowicie wyłączyć go nie można, bo za chwilę szczerkalibyśmy zębami od chłodu.

— Właściwie, która jest teraz godzina — pyta nasz współlokator, kolega z telewizji NRD. I wszyscy wybuchają śmiechem. Bo obowiązują tu aż sześć czasów, czas moskiewski, według którego wykonywana jest łączność radiowa z placówkami naukowymi stolicy i Leningradu, czas moskiewski „na odwrot”, a więc z 12-godzinną różnicą, czas słoneczny — różni-

cy się „tylko” o 11 godzin, czas strefowy licząc od 180 południka na zachód (10 godzin różnicy do Moskwy) i czas strefowy na wschód od 180 południka, gdzie właśnie się znajdujemy (tu już różnica wynosi całą dobę), wreszcie — czas umowny, którym podczas trwającego wiele miesięcy arktycznego dnia żyje załoga wstając na przykład o godz. 24 czasu moskiewskiego, bo po prostu tak się umówili. Wystarczy!

— No to wobec tego, idę z kamerą na spacer — kwituje naszą odpowiedź kolega z NRD i najspokojniej wychodzi, wpuszczając przy tym przez drzwi mroźne powietrze.

Ala, jak się wkrótce okazało, nie był to długi spacer. Za chwilę wraca bowiem w towarzystwie rozszedzonego Gieny Pawłowa z sąsiedniego domku, zaopatrującego przez ekipę radzieckich hydrochemików.

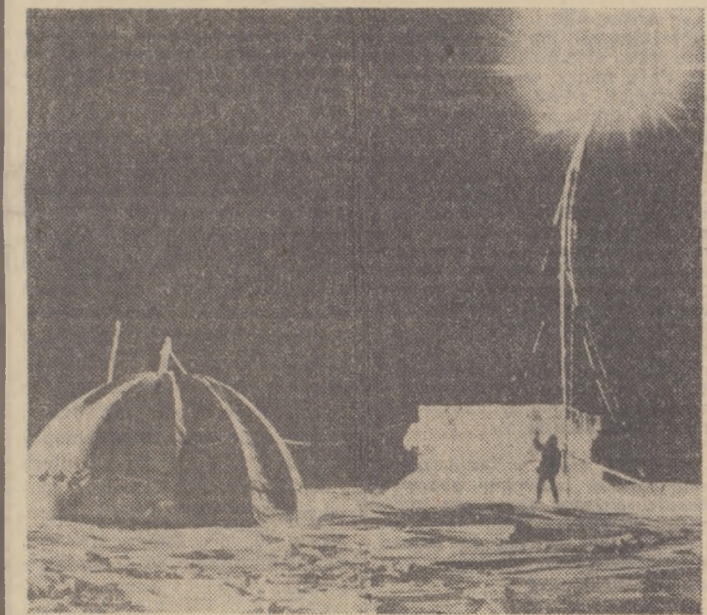
Ludzie, czy wy rozsądku za groźne nie macie — krzyczy od progu Gienia. — Niedaleko biały niedźwiedź poluje na nerpy, a wy bez broni, bez psa, w pojedynkę spacerujecie sobie urządzać. Na szczęście w porę to dostrzegłem — mówi już spokojniej Gienia, który w ciągu swych 40 lat zdążył 7 razy spędzić noc polarną w Arktyce i opowieściami o groźnych niedźwiedziach sypie teraz jak z rękawa.

Zaludnia się nasz domek znakomitymi gośćmi. Przyszedł Walerij Piestow, prawdziwy as arktycznego lotnictwa, którego nazwisko znane jest dziś za kregiem polarnym od Półwyspu Kolskiego do Czukotki, choć sam on pochodzi z południa Ukrainy, ze słonecznej Odessy. 10 tys. godzin lotów nad lodami, 2 tys. lądowań na nie rozpoznanych wcześniej dryfujących krach — oto jego legitymacja pilota. Właśnie powrócił z kolejnego lotu na „AN-2” (prawie wszystkie samoloty tego typu eksploatowane przez radzieckich polarników pochodzą z naszego Mielska) i przywiózł do analizy próbki głębokiej wody oceanicznej z okolic polskiej Alaski. Nowa porcja roboty dla Gieny Pawłowa i jego kolegi Wasilija Łotyszewa.

Przyszedł pogawędzić z nami i brodaty meteorolog, Władimir Wasiljew i tryskający humorem radiooperator Jurij Szeremetin. Jest i leningradczyk Władysław Sielicki i kierownik radiostacji na SP-22, Aleksander Maksimow. Większość z nich zimowała nie tylko w Arktyce, ale i na Antarktydzie, gdzie zaprzyjaźnili się z uczestnikami polskich ekspedycji. Wspominają teraz wspólnie spędzone chwile, noworoczne spotkanie przy zrzuconej z samolotu chołdecie, urodzinowe prezenty, którymi się wzajemnie obdarowywali.

Stąd, jak wszystko pójdzie dobrze, powrócą do swoich domów dopiero za 10 miesięcy, wiosną przyszłego roku. Chyba, że wcześniej ich SP-22 wyjdzie ze swego szczęśliwego dryfu i zacznie płynąć w kierunku Grenlandii. Wtedy powrócą oczywiście wcześniej, ale o tym nikt nawet nie chce myśleć. Oby ten 10-kilometrowej powierzchni skrawek lodowca jak najdłużej kręcił się wokół bieguna i oni nadal mogli śpiewać swą ulubioną piosenkę, której refren zapamiętali na zawsze:

„Gdzie to na białym świecie
Tam gdzie wszędzie maroz
Truśta spinaj miedwiedzie
O ziemiunju oś.”



Stacja naukowo-badawcza „Biegun Północny” — 23° na dryfującej krze w ciemnościach nocy polarnej
CAF — TASS

Delegacja KRN w Moskwie (1944 r.)

DOKOŃCZENIE
ZE STR. 5

ku zgody rządu amerykańskiego będzie można osiągnąć porozumienie w sprawie zaopatrzenia AL. W dalszej części rozmowy przedstawiciele KRN krytycznie ocenili politykę londyńskiego podziemia, odpowiadając Harrimanowi, że w wypadku uzyskania pomocy w uzbrojeniu Krajowa Rada Narodowa będzie w stanie zmobilizować poważne siły do walki z Niemcami.

Ambasador amerykański odniósł nader korzystne wrażenie z tej rozmowy, jak stwierdzał to w swych raportach. Przekonał się, że nie są oni żadną „marionetką”, mają własne, niezależne poglądy, m. in. w sprawie granic wschodnich i zachodnich, a o ich szczerych intencjach i dobrej wierze świadczyła m. in. propozycja wysłania do kraju amerykańskiego obserwatora celem zapoznania się z sytuacją na miejscu. Podobne stanowisko reprezentował Molotow. W dniu 4 lipca powiedział Harrimanowi, że — jego zdaniem — przybycie z Polski są z pewnością szczerzy w swych intencjach, niemniej jednak władze radzieckie nie miały jeszcze okazji potwierdzenia przedstawionych ocen. Molotow wspominał dalej, że w rozmowach z przedstawicielami KRN była mowa o radzieckim sprzeciwie i radzieckich obserwatorach. Jednakże jego rząd nie podjął jeszcze w tej sprawie decyzji.

Raporty Harrimana w poważnym stopniu pozwalają przybliżyć się do wszechstronnego zrozumienia tej skomplikowanej, a jednocześnie zawierającej wiele sprzecznych elementów sytu-

acji politycznej. Harriman zwracał uwagę na ostrożność czynników radzieckich, tłumaczył to obawą, by zaplecze frontu Armii Czerwonej nie stało się terenem wojny domowej między różnymi ugrupowaniami polskimi, reprezentującymi przeciwstawne interesy.

Brytyjski ambasador Clark-Kerr nie od razu zdecydował się na wizytę Polaków. W końcu jednak — prawdopodobnie uzyskawszy instrukcje z Londynu — zgodził się przyjąć delegację polską w dniu 26 czerwca, a następnie jeszcze 27 i 28 czerwca. Znajduje to dokładne odbicie w zapiskach E. Osóbki-Morawskiego:

24 czerwca 1944 r. „Ambasador Wielkiej Brytanii chce się z nami porozumieć do pośrednictwem jednego z angielskich dziennikarzy. Kategorycznie taką formę porozumienia odrzuciliśmy”.

25 czerwca 1944 r. „Ambasador Wielkiej Brytanii Kerr zgadza się, aby nas przyjął jego zastępca. Odpowiedzieliśmy, że wobec tego nie pójdę również jako przewodniczący delegacji, ale pójdzie mój zastępca”.

26 czerwca 1944 r. „Kerr zgodził się przyjąć nas osobiste. Mielimy z nim 3-godzinną rozmowę, ale nie skończyliśmy jej. Prosił nas jutro także”.

Podobnie jak Harriman, również i Kerr raczej słuchał informacji Polaków i nie wypowiadał się w sprawie pomocy Wielkiej Brytanii dla Polski. Według Hanemana, Kerr „indagował, czy naszym zdaniem dojrzał już moment utworzenia (przez) KRN rządu. Odpowiedzieliśmy, że jeszcze nie, ale może to nastąpić w bardzo krótkim czasie”.

16 lipca 1944 r. — w ramach akcji przerzucania kadr poza linię frontu — przybyła do Moskwy druga delegacja Krajowej Rady Narodowej w składzie trzyosobowym, której przewodniczył naczelny dowódca Armii Ludowej, gen. Michał Rola-Zymlerski. Delegacja przywoziła ze sobą „szerekie pełnomocnictwa” dla kontynuowania pertraktacji rozpoczętych 19 maja, że szczerzebyśmy uwzględniłiem potrzeby utworzenia organu wykonawczego KRN.

15 lipca gen. Zymlerski został przyjęty na Kremlu przez Stalina. Poinformował on szefa rządu ZSSR o sytuacji politycznej w kraju, omówił sprawę rozbudowy Wojska Polskiego po połączeniu się Armii Polskiej w ZSSR z Armią Ludową w kraju oraz wysunął postulat zaopatrzenia w sprzęt wojskowy oddziałów partyzanckich AL, operujących na zapleczu frontu niemieckiego. Generalny Zymlerski przedstawił również i szczegółowo uzasadnił stanowisko KRN w sprawie polskich granic zachodnich, domagając się uznania prawa Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Sprawozdanie delegacji KRN z tej rozmowy przedstawiało w następujący sposób jej rezultaty: „Gen. Rola był przyjęty na Kremlu (...). Co do rządu Stalin się zdania, aby powołał Komitet Wyzwolenia Narodowego. Granice zachodnie: Nysa Łużycka, Wrocław”.

Zasadniczy zwrot w dotychczasowych pracach nad powołaniem organu wykonawczego KRN nastąpił w dniu 18 lipca 1944 r. W godzinach popołudniowych odbyła się posiedzenie delegacji Krajowej Rady Narodowej z rozszerzonym Prezydium ZG ZPP. Omawiano projekt memoriału do rządu radzieckiego w sprawie warunków utworzenia w Polsce „Rządu Tymczasowego”. Projekt wskazywał, iż utworzenie Rządu Tymczasowego wpłynie w zasadniczy sposób na dalsze kształtowanie się sytuacji w kraju i na arenie międzynarodowej, „przyspieszy rozkład obozu reakcyjnego w Polsce i na emigracji”, stworzy warunki do „oparcia stosunków

między Związkiem Radzieckim a Polską na podstawach umów międzynarodowych”. Rząd Tymczasowy miał być utworzony „na podstawie Krajowej Rady Narodowej, rozszerzonej w pierwszym etapie przez Przedstawicieli Związku Patriotów Polskich, a następnie również i innych organizacji demokratycznych w kraju i za granicą. Tymczasowy Rząd Polski będzie odpowiedzialny przed rozszerzoną Krajową Radą Narodową działającą aż do zwolnienia Sejmu Konstytucyjnego w charakterze Tymczasowego Parlamentu powołanego przez lud polski w walce z hitleryzmem”.

Po dłuższej dyskusji koncepcja utworzenia Rządu Tymczasowego została odrzucona. Natomiast z rezultata dalszych narad podjęto decyzję o utworzeniu Delegatury KRN dla terenów wyzwolonych. Uznano przy tym, że kompetencje tego organu rozciągałyby się jedynie na te tereny polskie, które zostaną zwolnione w pierwszej fazie działań wojennych.

Podczas gdy w rozmowach między delegacją KRN a przedstawicielami ZG ZPP rozważano różne formy projektowanego organu wykonawczego KRN, Prezydium Krajowej Rady Narodowej w Warszawie, pozbawione w ówczesnych warunkach codziennego kontaktu z Moskwą, nie znalazło jeszcze stopnia zaangażowania prac związanych z administracją wyzwolonych ziem polskich. Stojąc zaś w obliczu wkroczenia wojsk radzieckich w granice Polski, Prezydium KRN podjęło decyzję o natychmiastowym utworzeniu polskiej administracji na ziemiach wyzwolanych. Krajowa Rada Narodowa nie uzależniła utworzenia aparatu władzy wykonawczej dla administracji terenowej wyzwolonych od ostatecznych rozmów w Moskwie.

W drugiej połowie lipca 1944 roku wyruszył na Lubelszczyznę specjalny przedstawiciel Prezydium Krajowej Rady Narodowej „z mandatem p.o. delegata KRN na ziemie wyzwolone i z poleceniem, aby rozpoczął natychmiast organizować aparat

administracyjny w oparciu o działające terenowe rady narodowe i ludzi z oddziałów partyzanckich AL”. Nim jednak delegat KRN dotarł na teren wyzwolony, rozmowy pełnomocników KRN z Prezydium ZG ZPP doprowadziły do nowych wniosków z uwzględnieniem czynników nie tylko wewnętrznych, ale i międzynarodowych. Podstawowy problem w tych rozmowach sprowadzał się do tego, by organ wykonawczy KRN mógł występować na arenie międzynarodowej w imieniu całej Polski. Tylko to bowiem mogło przyspieszyć chwilę powołania Rządu Tymczasowego oraz umożliwić skuteczne przeciwstawienie się rządowi londyńskiemu w walce o władzę polityczną. W dalszej perspektywie mogłoby to również przyspieszyć rozkład obozu londyńskiego i doprowadzić do uznania organu wyłonionego przez Krajową Radę Narodową przez pozostałych sojuszników. Warunków tych nie spełniała Delegatura KRN ze względu na ograniczony zasięg terytorialny. Mogła ona stanowić jedynie etap przejściowy, ale wobec komplikacji w stosunkach międzynarodowych owa przejściowość zawierała pewien element ryzyka; mogłoby to bowiem być rozumiane jako przejaw chwiejności i niedojrzałości w realizacji kursu na zdobycie władzy przez czynniki zróżnicowane wokół Krajowej Rady Narodowej.

Biorąc pod uwagę powyższe implikacje delegacji KRN i Prezydium ZG ZPP po dalszych dyskusjach w dniu 20 lipca 1944 r. aprobowali projekt utworzenia organu wykonawczego Krajowej Rady Narodowej, który obejmowałby cały obszar Polski w nowych jej granicach. Realizacja tej koncepcji nie była jednak łatwa, ponieważ poza linią frontu znajdowało się 7 delegatów z kraju, reszta zaś przewidzianych osób wskutek istniejących trudności obiektywnych nie była w stanie dotrzeć do swych towarzyszy.

Wobec tego delegaci KRN i ZPP, podejmując decyzję o utworzeniu organu władzy wykonawczej dla całego kraju, postanowili zarezerwować 5 miejsc dla dalszych przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej w trosce o zachowanie właściwego paritetu między krajem a emigracją. Równocześnie osiągnięto porozumienie co do potrzeby desygnowania do nowego organu tych przedstawicieli ZPP, którzy byli znani w całej Polsce i których przekonania polityczne były wyrazem rozmaitości kierunków politycznych rozstrzygniętych w Krajowej Radzie Narodowej.

Zgodnie z tym rozumowaniem, w dniu 20 lipca 1944 r. zrezygnowano z koncepcji Delegatury KRN dla terenów wyzwolonych. Natomiast w dniu 21 lipca 1944 r. utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako „legalna tymczasowa władza wykonawcza dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”. Sprawa politycznego charakteru władzy wykonawczej na wyzwolonych terenach Polski została przesądzona. Przewodniczącym PKWN został socjalista Edward Osóbka-Morawski pełniący równocześnie funkcję kierownika resortu spraw zagranicznych. Jego zastępcami byli Wanda Wasilewska i Andrzej Witos. Organem prasowym PKWN był dziennik „Rzeczpospolita”, redagowany przez Jerzego Bo-

nowili zarezerwować 5 miejsc dla dalszych przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej w trosce o zachowanie właściwego paritetu między krajem a emigracją. Równocześnie osiągnięto porozumienie co do potrzeby desygnowania do nowego organu tych przedstawicieli ZPP, którzy byli znani w całej Polsce i których przekonania polityczne były wyrazem rozmaitości kierunków politycznych rozstrzygniętych w Krajowej Radzie Narodowej.

Zgodnie z tym rozumowaniem, w dniu 20 lipca 1944 r. zrezygnowano z koncepcji Delegatury KRN dla terenów wyzwolonych. Natomiast w dniu 21 lipca 1944 r. utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako „legalna tymczasowa władza wykonawcza dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”. Sprawa politycznego charakteru władzy wykonawczej na wyzwolonych terenach Polski została przesądzona. Przewodniczącym PKWN został socjalista Edward Osóbka-Morawski pełniący równocześnie funkcję kierownika resortu spraw zagranicznych. Jego zastępcami byli Wanda Wasilewska i Andrzej Witos. Organem prasowym PKWN był dziennik „Rzeczpospolita”, redagowany przez Jerzego Bo-

rejsze. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego sprecyzował swój program w „Manifestie do narodu polskiego”, opublikowanym w Chelmie dnia 22 lipca 1944 r. W dziedzinie polityki zagranicznej stanowiącym reasumpcję myśli politycznej Polskiej Partii Robotniczej, Krajowej Rady Narodowej oraz Związku Patriotów Polskich w ZSSR. Mówił o potrzebie zlikwidowania trwającego od przeszło 400 lat sporu między Polakami a wschodnimi sąsiadami na podstawie uznania zasady samostanowienia narodów. „Teraz

nastąpi w tych stosunkach historyczny zwrot — czytamy w Manifestie. — Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy, dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, winny przekształcić się w trwały sojusz i w sąsiedztwie wyzyskiwać po wojnie (...). Trwały sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej realizowanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”. Manifest zapowiadał rozszerzenie stosunków z mocarstwami zachodnimi, a przede wszystkim „zachowania tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją”. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako organ sprawujący władzę na terenach wyzwolonej Polski wyzwał do polski do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie stopy graniczne nad Odrą.”

Ogólnie rzecz biorąc, program PKWN w dziedzinie polityki zagranicznej sprowadzał się do następujących tez: 1) Bezwzględne uznanie potrzeby ścisłego sojuszu polsko-radzieckiego w interesie bezpieczeństwa Polski oraz sojuszu z bratnimi krajami, których tradycje historyczne stanowiły w jednym szeregu z Polską. 2) Uznanie prawa narodów do samookreślenia, odzyskanie przez Polskę ziem nad Odrą, Nysą Łużycką, Baltykiem oraz uzyskanie od Niemiec odszkodowań za straty poniesione przez naród polski w czasie wojny. 3) Uznanie generalnej zasady międzynarodowej współpracy ze wszystkimi państwami; natomiast w bieżącym okresie za „naczelne swe zadanie” uważał PKWN „wzmocnienie udziału narodu polskiego w walce o zniszczenie Niemiec hitlerowskich”.

WŁODZIMIERZ
T. KOWALSKI

Stulecie Akademii Mickiewiczowskiej w Bolonii

JANUSZ ODROWĄŻ - PIENIAŻEK

S to lat temu, w r. 1879, dzięki wysiłkom Domenico Santagaty powstała w Bolonii Akademia Literatury i Historii Polsko-Słowiańskiej imienia Adama Mickiewicza. Twórca jej, profesor chemii nieorganicznej Uniwersytetu Bolońskiego, gdy studiował jeszcze w Paryżu w szkole Lavoi-siera i był asystentem wielkiego uczonego, uczęszczał także na wykłady Adama Mickiewicza w Collège de France i oddał się miłośnikiem kultury ludów słowiańskich, polskiej zaś przede wszystkim, jak i samego Mickiewicza. 3 czerwca 1879 r. Teofil Lenartowicz zainaugurował działalność Akademii odczytem o Mickiewiczu: program i statut przyjęty został pod koniec roku. Do Akademii przystąpili profesorowie oraz uczestnicy Risorgimento, którzy Mickiewicza znali osobiście jak Giovanni Sovazzi, Carlo Popoli czy Terenzio Mamiani. Z Polaków Teofil Lenartowicz, Artur Wołyński, rzeźbiarz Brodski, Steniradzki, Matejko i inni.

Żywa działalność Akademii trwała lat kilka w myśl statutu Akademii, która stawiała sobie za cel badanie i rozpowszechnianie historii i literatury narodów słowiańskich, a w szczególności narodu polskiego, szerzenie i pogłębianie znajomości sytuacji Polski poprzez odczyty, artykuły itp. W praktyce działalność Akademii skupiała się niemal wyłącznie na sprawach polskich.

W latach osiemdziesiątych polityka państwa włoskiego zwróciła się ku Niemcom i Austrii, w r. 1887, gdy Trójprzymierze stało się faktem dokonany, Akademia musiała milczeć. Formalnie trwała jeszcze do chwili odzyskania niepodległości przez Polskę w r. 1918, choć Santagata zmarł w r. 1901; ostatni sekretarz Akademii, adwokat Witold Olszewski był czynnym działaczem politycznym i inicjatorem propolskich komitetów we Włoszech podczas I wojny światowej. Złożył on archiwum Akademii w r. 1920 do bolońskiego Archigimnazjum, gdzie znaczne jego części uległy zniszczeniu podczas bombardowania w 1944 roku.

I oto w przeszło pół wieku potem, w r. 1974 Ryszard Kazimierz Lewański, profesor języka i literatury polskiej Uniwersytetu w Pizie, zdołał wskrzesić działalność Akademii. Do prezydium jej weszli Michele Colucci, Gerardo Fantl, Giuseppe Vecchi i Anton Maria Raffo — profesorowie Uniwersytetu Bolońskiego. Dziś Akademia liczy około 80 członków dzielących się zgodnie ze statutem, na: Onorari, Citramontani, Ultramontani, Effetivi — są to uczeni (sławiści przeważnie) z całego świata.

ostatnio odbyła się w Bolonii uroczystość stulecia założenia Akademii polaczona ze Zgromadzeniem Ogólnym Włoskiego Stowarzyszenia Sławistów A. I. S. Zebrani w

należącym do Uniwersytetu Bolońskiego pałacu Sanguinetti, wysłuchaliśmy referatu prof. Mariny Bersano-Beggy z Turynu o historii Akademii uzupełnionego przez jej aktualnego prezesa — prof. Ryszarda Lewańskiego. Głos zabrali także goście przybyli na uroczystości: z ramienia PAN doc. dr Stanisław Mossakowski dyrektor Instytutu Sztuki, prezes Associazione Italiana Slavisti prof. Santo Gracioti, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Rzymie prof. Bronisław Bilinski, Sekretarz generalny Akademii prof. Giuseppe Vecchi oraz przedstawiciele włoskich ośrodków slawistycznych i polonistycznych. Piszący te słowa odczytał list Z. G. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej podpisany przez prezesa Jarosława Iwaszkiewicza i wiceprezesa prof. Piotra Biegańskiego, następnie powiedział słów parę o związkach Muzeum Literatury z Włochami, podkreślił też znaczenie daru, jaki prof. Marina Bersano-Beggy złożyła w latach 1974 i 1977 dla naszego Muzeum Literatury.

W bolońskiej Bibliotece Uniwersyteckiej otwarto wystawę starodruków oraz manuskryptów polskich i z Polską związanych a pochodzących z kilku kolekcji — dziś już własność tej biblioteki. Przyjemnie było zobaczyć w Bolonii, że druki krakowskie czasów Odrodzenia krążyły po ówczesnej Europie na równi z książkami tłoczonymi w innych ośrodkach nauki.

Dość jeszcze warto, że dla mickiewiczologii Akademii upamiętnia się odnalezieniem zaginionego rękopisu Mickiewicza „Historia Polski”. Odnaleziona go, przypadkowo zresztą, przed niespełna dwoma laty polonista z Wrocławia mgr Wiesława Litwiniowa w archiwach Biblioteki Bolońskiego Archigimnazjum. Z prawdziwym wzruszeniem brałem do ręki ten manuskrypt, do którego już nie mieli możliwości dotrzeć wydawcy Narodowego wydania „Dzieł” Adama Mickiewicza. W sztywnej oprawie z wylakotnym napisem „Manuskrypt Historii Polskiej Adama Mickiewicza” kryje on na wyklejce ekslibris ozdobiony herbem Wąż „ze zbiorów Adolfa Cichowskiego”. Później manuskrypt przeszedł w ręce Hieronima Zychonia, który na łóżu śmierci ofiarował go szwagrowi — inżynierowi Wiktorowi Zienkiewiczowi z Turynu, co ręką Zienkiewicza własną jest poświadczane jak również i to, że 31 stycznia 1882 przeznacza on cenę ten rękopis dla Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii.

Życie kina

ALEKSANDER JACKIEWICZ

KICZ

Kicz, książka francuskiego badacza kultury współczesnej, Abrahama Moles, która w ubiegłym roku ukazała się w języku polskim, jest rozprawą o zlej sztuce, złym guście, bezguściu. Kicz, zdaniem autora, zaprowadził na schyłku epoki mieszczańskiej, na progu naszego wieku, i nadal panuje w kulturze masowej. Może tak jest. Ale ja pojęcia kiczu nie ograniczałbym do fin-de-siècle i naszych czasów, i nie traktowałbym go tak jednoznacznie. Uwaga na marginesie: Moles, ten badacz guście ciekawy i śmiały, przejął się tematem swojej rozprawy do tego stopnia, że ona sama — sposób argumentacji, egemplifikacja, forma wywodu — zrobiła się kiczowata (oby niniejszy tekst los od tego uchronił!).

W filmie René Claira „Milion” jest sekwencja, gdzie na operowej scenie, zapelnionej oleodrukowymi dekoracjami, starawi i grubi — śpiewak i śpiewaczka — wykonują duet miłosny. Są zabawni w swoim stereotypowym zapamiętaniu, w wyuczonych gestach i mimach. Ale ich śpiew brzmi pięknie. I kiedy kamera, opuszczając śpiewaków, kieruje się na parę kochanków, zycznych i młodych, obraz, któremu nadal towarzyszy tamten śpiew, przemienia się w poezję (tania, ale nie o to chodzi).

Clair zaprezentował nam kicz świadomy. Parodie tradycyjnej, wytartej opery. Ale bywają w kinie — nie tylko w kinie — kicze nieświadome, spontaniczne, w niebiańskich ilości. Kiedyś nawet uważało się, że ono całe jest popularyzacja po starszych sztukach. Bo kicz to m. in. banal, powtarzanie tego, co wszyscy znają na pamięć: obrazu, sytuacji, ograniczonego chwytu artystycznego, myśli już zupełnie pustej (bo istnienie także kiczu intelektualnego).

Kino, jako sztuka popularna, jako rozrywka masowa, zawsze znajduje się na niebezpiecznej granicy łatwinności. Żąda tego szeroka publiczność, która z reguły bardzo powoli dociera do nowych treści i form sztuki, czy nawet prezentowanego przez nią życia. Poza tym film mocniej niż inne muzy jest związany z czasem, w którym dzieło powstaje, i znów z określonym przez ten czas odbiorcą. Rudolf Valentini od początku był amantem za trzy grosze. Przypomnijmy sobie jego urodę, maski mimiczne, pozy. Tymczasem miliony kobiet kochały się w nim. I jeszcze do niedawna istniały kluby poświęcone jego pamięci, chociaż go już oglądać nie sposób.

Szybko opatrzą się filmy, zwłaszcza te, na których mocno odcisnął się smak czy moda lat ich narodzin. Starzejąc się, banalizują się na naszych oczach, bo już przyszedł inny smak i inne mody. Banalizują się oczywiście także dzieła pozostałych sztuk. Szczególnie kiedy nie okryła ich jeszcze patyna historii. Oto film uważany nie tak dawno za utwór nowatorski, oparty na równie nowatorskiej, i niestety krótkotrwałej, literaturze: „Zesłanie” roku w Marienbadzie Alaina Resnais, według scenariusza jednego z twórców francuskiej „nowej powieści” lat pięćdziesiątych, Alaina Robbe-Grillet. Akcja (jeżeli tu w ogóle jest akcja) dzieje się w pysznym pałacu, zamienionym na luksusowy hotel, w którym mieszkają goście-cienie. Wśród nich para niby dawnych kochanków, przy czym kobieta nie pamięta ich miłości i schadki, jaką sobie tu, w Marienbadzie, po roku wyznaczyli.

Rzecz zamienna, nie ma starych kiczów. Widocznie historia ściera z czasem z nich brzydotę. Nie ma kiczów w muzeach sztuki starożytnej. Prawie jej nie widać w zbiorach sztuki średniowiecza. Kino jest za młode, by go zastarzeniu się, zdążyło znowu wypieknąć. Ale wśród filmów najstarszych zdarza się już mniej potworków niż dawniej. Nawet niektóre kicze lat trzydziestych wydają się szlachetnie. Kiedyś, pisząc o przedwojennej „Trędowatej”, filmie Juliusza Gardana z 1936 r., zastanawiałem się, czy nie staje się ona z upływem czasu lepsza od „Zesłania roku w Marienbadzie”.

Nie znam się nad dziełem Alaina Resnais. Widzę w nim nawet partie, które się nie starzeją. Były kiczowate od początku i tak je reżyser traktował. Kiedyś rozmawiałem z nim na ten temat. Pytałem go, dlaczego w tak wysmakowanym pod względem estetycznym utworze, pomieścił podobne motywy. Odpowiedział, że chciał oddać w ten sposób nie oczyszczone obrazy wyobraźni ludzkiej. Może Resnais na rację mówiąc o niej w ten sposób. W owej formie miewa ona chyba na użytek jednostki nawet jakiś swoisty urok. Autentyk, niegotowości, dziedzinie zgiełku i krzyku w człowieku. Tylko nie zawsze jest dobrze ją w takim kształ-

cie upowszechniać. Trzeba ją przed tym obrobić, przystosować.

Oczywiście, łatwiej o to w literaturze niż w dziele muzycznym. Trudniej w filmie, który jest „nagi”, do słowny, nazbyt odbija naszą podświadomość. Wracając do „Zesłania roku w Marienbadzie”, jest tam scena, w której zazdrosny mąż z ogromnego pistoletu zabija żonę. Ma to być obraz owej naszej brzydoty wyobraźni. Zarazem został on przez reżysera już trochę obrobiony i zastrzelona kobieta (grała ją piękna i niepokojąca wówczas Delphine Seyring), wystylizowana na ptaka, okryta płaszcem z piór. Umiera przejmująco, niby prawdziwy ptak.

Na ile z kolei masowa wyobraźnia jest kiczowata? Film też to potrafi pokazać. Jak Resnais w podświadomości indywidualnej, tak Alain Jessua („Zabawa w masakra”), szuka źródeł wyobrażeń społecznych w podświadomości zbiorowej. Tu kicz też można uszlachetnić. Choćby przez komiks. Jessua dowodzi w swoim filmie, że komiksowe serie, komiksowa podkultura, to po prostu idealizacja pewnych publicznych wzorców i wiar.

Można by na wół żartem (ale tylko na wół!) powiedzieć, że samo życie ma cechy kiczu wobec czystości i strojności sztuki. Zwłaszcza w schyłkowych momentach historii, gdzie nasyconie stereotypem wydaje się szczególnie silne. W pamiętnym filmie „Kabaret” Boba Fosse’a dobrze to widać. Tytułowy kabaret to nie tylko przenośnia, lecz także konkretne miejsce, gdzie schroniła się cała tandeta Berlina końca lat dwudziestych. Reprezentuje ją piosenka jak deska piosenka, dwuznaczny konferansjer, ogłupiała publiczność. Aż legną w tym zdegradowanym świecie diabły, w rodzaju tego, jakiego w zaawansowanym stadium swojej choroby oglądał Adrian Leverkühn w „Doktorze Faustusie” Tomasza Manna.



Kadr z filmu „Kabaret”

Nad rzeką

FERDYNAND ZAMOJSKI

Do pokoju weszła Monika. — Dzień dobry Nika — pozdrowił ją Krystian starając się przy tym przyjaźnie uśmiechnąć. A ona mrugnęła coś pod nosem.

— Gdzie mały? — spytała matka.

W ogrodzie, bawi się — powiedziała Monika.

— Pójdę do niego — Jużna wstała od stołu. — Trzeba pilnować, aby coś sobie nie zrobił.

Nika — zagał Krystian, gdy matka wyszła — nie gniewaj się na mnie. Zachowałem się gburawo, ale przecież wiesz, że cię lubię. Jesteś moją rodziną, więc nie wygłupiaj się z tym wyjazdem. Będzie już u-ważaj — zakończył spojrzawszy jej w oczy.

A Monika spłonęła, w jej oczach zabłyśły łzy.

— Myślałam... — wykrztusiła — ale to nieważne, nie ma o czym mówić.

— Idziemy nad rzekę — zawołał Krystian uradowany, że tak gładko mu z Moniką poszło.

Szli ścieżką obok sadu sąsiadów, Monika przodem — nie gniewaj się na mnie. Zachowałem się gburawo, ale przecież wiesz, że cię lubię. Jesteś moją rodziną, więc nie wygłupiaj się z tym wyjazdem. Będzie już u-ważaj — zakończył spojrzawszy jej w oczy.

— Ty jednak jesteś dobre chłopczyko — powiedziała kłapiąc Krystiana po barku. —

— Nie daj się tak męczyć Stefanowi.

Krystian nie zareagował na jej gest, który oznaczał przebieg, że już się nie gniewa, że jest wciąż bliski. Wziął dziecko na ręce i szedł przodem aż do kapłanki, które sobie dawno upatrzył.

— To kapić się tu — powiedział Krystian stawiając malego na brzegu. Stefanek natychmiast zabrał się do kamieni. Wybiegał największe, jakie tylko mógł objąć rączką i cisnął do wody. — Pójdę wyżej, na tamte, powłóć kłenie — dodał Krystian po chwili.

Nie, Krystek, zostań z nami — zaproponowała Monika. Zrobiła to po raz pierwszy, bo dotychczas, przez dwa lata, zawsze się go kregowala.

Został więc. Monika zdjęła sukienkę, została w zielonym kostiumie kąpielowym. Krystian ominiął ją dyskretnym spojrzeniem. Była już pięknie, na złoto opalona.

— Do wody! Do wody! — zawołał, by odrzucić od siebie myśl, która jak cierni zakłuła go w piersiach: „Co z tego, co z tego?”

Weszli do wody, zaczęli na siebie przyskakiwać i śmiać się tak radośnie, jakby do siebie należeli. Krystian wyszedł na brzeg, porwał Stefanika, zaczął go splawiać podtrzymując dłońmi. Stefanek krzyczał co chwile „tatik, tatik”.

Ciepła dziś woda — powiedział Krystian wychodząc z dzieckiem na brzeg. Mały od razu zajął się kamieniami, a

oni usiedli obok siebie na glazach i długo milczeli.

— Krystek — powiedziała w pewnym momencie Monika — nie mogę się na ciebie bo- czyć, choć byłś wtedy tak niegrzeczny, prawie brutalny.

— Cieszę się, że nie jesteś małostkowy.

— To nie to.

— A co?

— Wiem i rozumiem co się z tobą dzieje. Dlatego mi bardzo ciężko.

Krystian chaos nie odpowiadał. Miał długi w głowie, jak po uderzeniu maczugi. Monika też milczała, czekała na odpowiedź.

— Skoro więc wiesz — powiedział głucho — to bardzo cię proszę, nie poruszaj nigdy tego tematu. I nie prowokuj mnie. W ten sposób najlepiej mi pomóżesz. A my wspólnie pomysł, co zrobić, aby odszukać Pawła. Może napiszemy do Czerwonego Krzyża? Skoro dotąd go nie ma, to zapewne dostał się do niewoli. Jeszcze dziś napiszę w twoim imieniu.

— Dobrze Krystek, zrobię wszystko, co każesz. Ale najlepiej byłoby dla mnie, gdybym jednak wychodził. Bo to nie tylko o ciebie chodzi.

— Milcz, szalona! — krzyknął Krystian tak głośno, że Stefanek na brzegu mierzył kamieniem uniesionym w górę.

Krystian siedział milcząc długi czas. I co teraz będzie, co będzie! Co jej powiedzieć? — zapytał sam siebie, nie znajdując odpowiedzi.

— Wiesz Nika — zaczął zdławionym głosem — podziwiam cię, że w ogóle o tym

mówisz. Albo to u ciebie zabórzość, dążenie do osiągnięcia wszystkiego, czego zapagniesz, albo naiwność i szczerość serca. Myślę, że to drugie. Będę więc i ja szczery. Oświadczam ci, że zrobię wszystko, by odnaleźć brata. Musimy zważyć, co tu ukrywać, brudne, niedobre myśli. Musimy, Nika, to nasz obowiązek. Nie chcę wleźć i nie będę dociekał, co cię oddaliło od Pawła. Przecież nie jego nieobecność! Podejrzewam cię raczej, że jak rasowa żołnierka, chcesz się zabawić ze szwagrem. Pamiętaj więc, że to mój brat.

Ach Krystek, — wybuchła Monika. Mówiła głosem tak twardym i zdecydowanym, że Krystian po raz trzeci dziś osupiał. — Zrobiłam błąd, straszny błąd! Po ślubie rozczarowałam się okrutnie! Już po miesiacu załowałam wyboru i krzywdy, jaką wyrządziłam nam obojemu. To małżeństwo nie mi nie dało, prócz cierpienia. Czy możesz to zrozumieć?

— Mogę i dawno podejrzewałem. — potwierdził Krystian. — Ale na Boga, zamilcz wreszcie! Chodź do wody, bo niedługo pójdę z wędką po- próbować na tamce.

— To pójdziemy z tobą — zaproponowała wchodząc do wody. — Chyba, że sobie nie życzy.

— Jak chcesz — mrucnął Krystian.

Monika siedziała na urwistym brzegu, przykryta podplecionej sukienką, bo słońce już zachodziło i robiło się rzęsko. Krystian z lekkim bambusem w ręku stał po drugiej stronie rzeki i wprawdzie zarzucał jedwab- ke pod tamę, w burzliwą wodę. Nie miał owadów na przynętę, a jedynie kosmatą, brązową sztu- czną muchę. Spodziewał się w skrytości ducha, że na muchę

skoczy pstrąg, może jedyny już w tej wodzie. Bo przecież przed paroma dniami odłowili dużego pstrąga, a mniejsze unikają raczej sąsiedztwa takiego okazu. Muszka według przeznaczenia była lipieniowa, a lipieni w tej wodzie dawno już nie było. Li- czył więc na klenie, które o zachodzie chwytają wieczorne muchy. Ale nie ryby zaprzętały u- mysły Krystiana. Rzucił ją mechanicznie jedwabką, starał się uciszyć wzburzenie. Nie prze- szkadzało mu nawet, że Stefanek stojący po drugiej stronie nad wodą bez przerwy oddawał się swojej pasji, rzucał kamienie do wody. — Wielki Boże, — szep- tał prawie modlitewnie — Co będzie!

Słońce zachodziło, powiał wiat, niebo zaczęło się chmurzyć, zbierało się na deszcz, a może nawet burzę. I właśnie w taki czas ryby zaczęły harować, najwięcej na spokojnym płesiu, poniżej głę- biny. Krystian widząc poja- wiające się tam burzliwe ko- łą, naprawdą był w to miejsce muszkie. Potem postanowił nie rzucać pod bystrzycę, lecz od- razu na miejsce, gdzie ryby po- łowywały na wieczorne muchy. Rzucił kilkakrotnie bez więk- szego przekonania, podciągał wędkę, muszka skakała po wo- dzie. Nagle zmłkła, a na miej- scu, gdzie przed chwilą harco- wała, woda wzburzyła się pie- niście. Krystian poczuł, że ha- czył zaczepił o coś ciężkiego, leniwie szarpającego, spływa- jącego w dół rzeki. Zaczął iść w dół rzeki trzymając wysoko bambusa. Nie było to dla niego niczym nowym, wiedział, że na muszce uwiesiła się duża ry- ba. Zejdzie, czy nie zejdzie — kolatało w mózgu pytanie, któ- ri wprawdzie zarzucał jedwab- ke pod tamę, w burzliwą wodę. Nie miał owadów na przynętę, a jedynie kosmatą, brązową sztu- czną muchę. Spodziewał się w skrytości ducha, że na muchę

ROZMOWY OKSIAŻKACH JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

ROK 1918

Nie można powiedzieć, aby plon literacki roku zeszłodzięciolecia odrodzenia państwa polskiego był zbyt obfity. Jednakże wśród tych pozycji wspominkowych jest parę szczególnie wartościowych. Pięknie odznaczają tę rocznicę wydanictwa periodyczne. O numerze specjalnym pisma, które sam redaguje, nie wypada mi tu mówić, chociaż może warto byłoby naruszyć tutaj pewną znowu milczenie. Ale chciałem powiedzieć słów parę o numerze podwójnym miesięcznika „Poezja” zatytułowanym tak jak ten dzisiejszy felieton.

Trzeba przyznać, że „Poezja” zrobiła duży wysiłek, aby odznaczyć tę ważną rocznicę w sposób godny tego par excellence literackiego miesięcznika.

Niestety, numer ten wypełniali ludzie młodzi, a redagowali zdaje się jeszcze młodszy, i po prostu nie bardzo pamiętali, o czym piszą, i trochę się im różne terminy pogmatwały. Z niewielką co prawda szkodą dla obfitej i dość esencjonalnej treści numeru, który przybrał kształt sporej książki. Tym samym czuję się upoważniony do omawiania go w moich „Rozmowach o książkach”.

Do takich zaników pamięci należy przede wszystkim zaliczanie faktów „awangardy krakowskiej” do roku 1918. Jest to zjawisko o wiele późniejsze. Jeszcze w jesiennym numerze „Skamandra” z roku 1921 w odpowiedzi od redakcji znajdujemy notkę: „Julian Przyb, „Konopie” jedne, mocne — lecz mowa tak przeladowana w pasji wyrazistości (zatrzymujemy się, że nie mówimy o tzw. drastycznych wyrażeniach), że łamie linię dzieła. Ba! jeszcze w 18 zeszytach „Skamandra”, z roku 1922, czytamy w tym samym dziale: „Jul. Przyb” Ciekawą wzięję poetycką psuje panu brak poetyckiej odczuwania. Peiper z Hiszpanii wrócił dopiero w 1921 roku i latem próbował zapuścić korzenie w Warszawie.”

Niechbynie jednym z tych wicherów był Stanisław Ossowski, który tak pisze w „Pro Arte” o patriotyzmie: „Patriotyzm jest to stała i silna wola należenia do swego narodu, tj. trwania przy narodowej indywidualności duchowej, z którą związana jest indywidualność jednostki... oraz pragnienie najwyższej pomysłowości tego społeczeństwa i najwyższego rozwoju jego indywidualności duchowej.”

Jezeli chodzi o studia o Stomimskim i Lechoni, to poezja daje nam dość barwne eseje związane ściśle z „wybuchem” niepodległości. Andrzej Zieniewicz mówi o wierszach Lechonia, zaś Leszek Żuliński pisze o zapomnianej „Czarnej Wiośnie” tak ważnym i tak wspaniałym poemacie Antoniego Stomimskiego.

Reszta artykułów to ozdobi- niki nie na temat pisane, inb sportadane dla honoru domu. A takie przedruki jak przedruk z „Kuriera Warszawskiego” sonetu Zuzanny Rab- skiej lub też cukierkowych treli-moreli boskiego Karola Makuszyńskiego, świadczą tyl- ko o słuszności mojej tezy, że w 1918 roku „Kawiarz Pod Pikadorem” natrafiła w War- szawie na kompletną pustkę literacką. Tym łatwiej było jej wlać się w tę próżnię.

Leszek Żuliński, przypomi- nając „Czarną Wiosnę” Anto- niego Stomimskiego, powiada, że czynił to z dwóch powodów. „Po pierwsze — mówi — jest to poemat częściowo zapo- mniany, rzadko obecny w lic- nych wyborach wierszy autora „Drogi na Wschód”. Po dru- gie „Czarna Wiosna” jest jed- nym z najciekawszych doku- mentów literackich roku 1918”. Podzielamy całkowicie to zdanie Żulińskiego.

Oczywiście, nie wszyscy mu- szą się z naszym zdaniem zgadzać. „Czarna Wiosna” może się nie podobać. Jednak nie za- sługuje na drwiny, na jakie sobie pozwala redaktor „Poe- zji”, (redaktorze! A gdzie re- daktorska powaga?). Redak- tor Bohdan Drodzowski po- urościł do metody prof. Tadeu- sza Sinki, który miał zwręcać, pisząc recenzję o poezji w „Kurierku Krakowskim”, streszczać omawiane wiersze i powiadał na przykład: „po- eta mówi, że nie sądzi białych kwiatów w ogrodzie i że wie- czorami podpytywał do niego karpie w stawie”. A potem dziwił się, że w tych utworach nie ma poezji. Tak samo Dro- dzowski zanepokojony jest, że Francuzka w wierszu Stomim- skiego zastanawia się, co to znaczy. Nie podoba mu się na- wet spójnik „i”. Po prostu rozważa poezję ze strony, jak to ludzie mówią, „zyciowej”. Tak rozkładana na prozę, każ- da poezja wyda się nonsen- sem. Zrobiło mi się bardzo przykro, gdy przeczytałam artykuł Bohdana Drodzowskie- go. Jakże to? To redaktor „Poezji” nie rozumie, na czym polega poezja?

Tym przykryj mi było, że zausze ceniłem Drodzowskie- go i że bardzo mi pochlebiła jego opinia o mojej poezji i byłem mu za nią wdzięczny. Tymczasem diabeł wzięli wdzięczność, bo chyba on nie poznał się i na mojej poezji, chociaż jej nie streszczał. I locale nie jest ona tak dobra jak on o mnie pisze?

A dlaczego smakuje mu „Mochacki” Lechonia? Prze- cież to też jest zupełna bzdura i Sinko wytłumaczyłby to na same androny.

Prawie biegiem dotarł do ogrodu. Pierwsze kropki, po kolejnym grzmocie, dopadły ich już na progu domu.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 26 V

Program I

- 14.05 „Radar” — pr. wojak.
14.20 Obiektów
14.40 Dziennik (kolor)
14.50 Dla dzieci: „Orbita” (kolor)

STUDIO 8

- 15.20 Nowinki i piosenki Studia 8
15.35 Kwiaty dla mamy od przedszkolaków i pięcioraczek
15.50 Atlas naszych zbóż — gawęda dr. Brykczynskiego
17.05 Kwiaty dla mamy
16.20 „Rodzina” — reportaż filmowy
16.30 Gość Studia 8 — Wiesław Kielar
16.40 Z cyklu „Zapiskane ośmiemka” film dokumentalny Ryszarda Panka „Kołubowie po raz drugi”

- 17.05 Kwiaty dla mamy
17.15 Gość Studia 8 — prof. Andrzej Schally
17.25 Za co mi płacą — program publicystyczny

- 17.40 Pamiętnik Jacka Gmocha — cz. I
18.00 Nowinki i piosenki Studia 8

- 18.10 Kto będzie mistrzem? — II połowa meczu piłki nożnej Ruch Chorzów — Widzew Łódź

- 19.00 Dobranoc
19.30 Wieczór z Dziennikiem

- 20.15 „Na scenie życia” — odc. V film fab. prod. francuskiej

- 21.10 Koncert z okazji święta „Trybun Robotniczej”
22.00 Jan Kiepura, chłopak z Sosnowca — opowiada Bogusław Kaczwiński

- 22.30 Wiadomości Dziennika
22.35 Kino Nocne „Wzręć nie można sięgnąć” — film sensacyjny tv USA, reż. Bernard Kowalski, wyk. Patrick Wayne, Christopher Mitchum i inni

- 0.10 Gość Studia 8
0.20 Dobranoc Studia 8

Program II

- 15.15 Panorama Folkloru (kolor)
15.45 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców a „Sekrety Kina” — „Na skraj puszcy” film fab. prod. TV kanadyjskiej odc. pt. „Spike” (kolor)

- 16.45 Dla młodych widzów: „Latający Holender”
17.15 Popołudnie Wiedzy i Fantazji (kolor)

- 18.15 „Janosik” Odc. III pt. „Zbójnickie prawa” — Wyk.: M. Perepeczek, E. Lemańska, W. Sadecki, M. Łącz, W. Pyrkosz i in. (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- 19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.15 Świeża Udo Jürgens — filmowy program estradowy TV NRD
21.10 „Przegląd Pana Michała” Film ser. prod. polskiej w reż. Pawła Komorowskiego. Odc. V pt. „Małżeństwo” i odc. VI pt. „Komendant Stanley”

- 22.05 „W kręgu czarnej magii” — pr. rozrywkowy (kolor)

- „Rodzina Leśniewskich” odc. pt. „Skok” (kolor)
10.20 Antena — informacje o programie TP (kolor)
10.45 „Od Westerplatte do Norimbergi” — „Zakazane piosenki” — Film fab. prod. polskiej. Wyk.: D. Szafliarska, J. Duszynski, J. Swiderski, J. Kurnakowicz, S. Lapiński i in.
12.30 Dziennik (kolor)
12.45 Rolnicze rozmowy (kolor)

- TYLKO W NIEDZIELĘ
13.15 Początek programu piosenka
13.20 Wszystko dla turysty — cz. I — retrospekta z wieloletniego kiermaszu zorganizowanego przez TWN przy współudziale central handlowych — między innymi „Pol-sportu”, „Untry”, „El-domu”, itp.

- 13.35 „Katarzyniarz” — reportaż filmowy z konkursu na dyżurnego katarzyniarza na Rynku Starego Miasta
13.50 Wszystko dla turysty — cz. 2
14.05 2 spotkanie z zespołem „Gawęda”
14.20 Wszystko dla turysty — cz. 3
14.35 „My z kosmosu” — gawęda Arnolda Mostowicza
14.55 „Krasnoludki” — zaproszenie do Teatru Komedia na fragmenty widowiska dla dzieci w reżyserii Wojciecha Pokorskiego

- 15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.40 Twórcy 35-lecia — Leon Kruczyński
16.05 „Składanka” — fragment recitalu Wojciecha Miłkowskiego
16.20 „Karmazynowy pirat” — film fab. prod. USA, w roli głównej Burt Lancaster
18.00 Przed sądem — program publicystyczny
18.45 „Świadek” — w sprawie zbrodniarza Wagniera

- 19.00 Wieczorka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.20 „Doktor Murek” — odc. 3 filmu TVP — reż. Witold Lesiewicz, w roli głównej Jerzy Zelnik
21.30 Początek aktorów polskich: Zbigniew Cybulski
22.20 To wcale nie wielka sztuka — „Tramwaj, kapusta, wspan” — program Andrzej Strzeleckiego

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

- Program II
10.25 Teatr Telewizji Alfred de Musset — „Nie igra się z miłością” (powt.) (kolor)
11.45 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.15 Program Wojskowy — „Ródowód kościuszkowski dywizji” (kolor)
12.45 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy — w programie: „Baloniarz” — prod. USA, „Wędrowka do krainy dżawa-ków” — prod. ZSRR, „Ogień, woda i serce” — prod. jugosłowiańskiej „Ziemia — planeta zwierząt” — prod. francuskiej oraz felieton filmowy Zanny Biczewskiej (kolor)

- 14.15 Studio Sport — w programie: bieg zakładów pracy — Wilanów — Zamek; liga piłki nożnej, mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej (kolor)
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
16.10 Słynne Orkiestry — „Orkiestra Filadelfijska”

- Film muzyczno-dokumentalny. Wyst.: Orkiestra Filadelfijska, Eugene Ormandy, Leopold Stokowski oraz członkowie Filadelfijskiej orkiestry (kolor)
17.05 Telewizyjny Music Hall (kolor)
18.05 Prawda czasu, prawda ekranu — „Na Dalekiej Polnocy” — Film fab. prod. radzieckiej. Wyk.: Leonid Kurawlew, Genadij Korolkow (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ives Montand w zbliżeniu” — film o znanym piosenkarzu i aktorze francuskim (kolor)
21.15 Klub Filmowy — „Wózek dla wnuczka” — Film fab. prod. francuskiej. Wyk.: Jean Gabin, Michele Maerker i in.

Mama dla własnych i TPD-owskich dzieci

Album jest pokazywany i zawiera zdjęcia, które śmiało można nazwać historycznymi. To cenna pamiątka dla pani Kazimierzy Nowakowskiej, a jednocześnie swoista kronika Szkoły Podstawowej nr 21 specjalnej, bo taką nazwę nosiła ta placówka. Kilkadziesiąt fotografii. Niektóre już połamane.

Oglądamy album. Oto pierwsze lata powojenne — młodzież porządkuje teren wokół szkoły, buduje boisko, cieszy się z otrzymanego radia, spotkanie z rodzicami... Wśród młodzieży zawsze jest pani Kazimiera. O swych wychowankach mówi pieczołowicie — dzieci. To nie, że te dzieci dawno już dorosły i pozakładały rodziny. Dla niej zawsze pozostaną dziećmi...

Proszę — to jeden z absolwentów szkoły. Rodzinne konflikty, brak opieki ze strony rodziców sprawiły, że nie wie-

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

Na cztery kolejki przed zakończeniem wiosennej rundy spotkań w II lidze Radomiank podejmuje na własnym boisku Cracovię. Początek meczu w niedzielę o godz. 18. Pozostałe spotkania: Avia — Star, Stal — Resovia, Motor — Polonia, Górnik — Raków, Wisłoka — Concordia, Tychy — Błękitni, Ursus — Siarka.

W spotkaniu o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej lider tabeli, Broń gra u siebie ze Stalą Nowa Dęba (niedziela godz. 10), Orzeł wyjeżdża na mecz do Pogoni Staszów, a Czarni do Lublinianki.

TENIS STOŁOWY

W ramach spotkań o mistrzostwo ekstraklasy radomska Broń podejmuje CKS Czeładź. Mecz odbędzie się w sali ZREMB. Początek w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 10.

PIŁKA RĘCZNA

Na stadionie przy ul. Narutowicza kolejne spotkanie o awans do II ligi. Przeciwnikami gospodarzy — radomskiej Broni będą AZS Rzeszów (sobota godz. 17) i Orzeł Przeworsk (niedziela godz. 11).

OLIMPIADA MŁODZIEŻY

W ramach rozgrywanych finałów ROM 26 i 27 bm. w sali radomskiej WSI przy ul. Chrobrego pojedynki o tytuły mistrzowskie najlepszych młodych pięściarzy woj. radomskiego.

WYPOCZYNEK I REKREACJA

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza 26 i 27 na imprezy sportowo-rekreacyjne do Ośrodków Wypoczynku Świątecznego w Jedlni i na Borkach. 26 bm. w godz. od 14 do 18 na Borkach spacerowe rejsy łodziami wioślowymi i żaglowymi, a w niedzielę regaty żeglarskie, bieg po zdrowie i nauka jazdy na nartach wodnych (początek godz. 10). Podobne imprezy w niedzielę nad zalewem w Jedlni. Początek również o godz. 10. (sm)

KRONIKA DNIA

W Przysusze przy ul. Wilejskiej spalił się dach na budynku mieszkalnym należącym do Marii Pawlik. Straty wynoszą 10 tys. zł. Przyczyną pożaru była wada przewodów kominowych.

W Gąsawach Plebańskich, gmina Jastrzab wybuchł pożar w zabudowaniach Stefana Kłocha. Spaliła się stodoła drewniana kryta słomą oraz 4 stopy. Straty wynoszą 50 tys. zł. Przyczyną pożaru ustala komisja.

W czas pokoju (2)

60 lat działalności PCK

W pierwszych latach po wyzwoleniu Polski Czerwony Krzyż zorganizował na terenie Radomia przychodnię lekarską, w której bezpłatnie świadczone usługi lecznicze dla ludności miasta jak również dla powracających z obywateli repatriantów. Działalność sanitarną na dworcu kolejowym, izba dworcowa dla matek z dziećmi, świetlica dla dojeżdżających do szkół radomskich młodzieży, dom noclegowy, pogotowie ratunkowe oraz tzw. stacja opieki nad matką i dzieckiem będącą początkiem lecznictwa dziecięcego.

Poza prowadzeniem tych agend rozdawaną potrzebującym odzież, mydło, tran dla dzieci oraz niezbędne leki, zapoczątkowano organizację ekip sanitarnych, które prowadziły pracę w podradomskich wsiach, istniał dział informacji i poszukiwania zaginionych, prowadzono ekshumację zwłok żołnierzy polskich i radzieckich, partyzantów oraz osób

domo czy ukończyły szkołę. Zaopiekowaliśmy się nim bardzo serdecznie, w miarę możliwości chcieliśmy zastąpić mu rodziców. Chłopiec skończył szkołę, obecnie pracuje w Stoczni Gdańskiej. Zakończył rodzinę, jest szczęśliwy. Nie zapomina o swych wychowawcach. Ten dowód pamięci jest bardzo wzruszający.

O dzieciach pani Kazimiera może mówić bez końca. Bardzo je kocha, a dowodem tego jest również długoletnia działalność w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Bez reszty angażuje się w drobne i większe sprawy, które dotyczą podopiecznych, aby jak twierdziła — były one zawsze radosne i uśmiechnięte. Trudno byłoby zliczyć wszystkie „załatwione” sprawy, gdyż było ich bardzo dużo.

Własne dzieci opuściły już rodzinne gniazdo. Pani Kazimiera dumna jest ze swych pociech. Syn — Janusz, prawnik, pracuje w Sądzie Wojewódzkim w Kaliszu, młodsza córka — Hanna magister hydrolog jest inspektorem gospodarki wodnej w Gdańsku. Mimo tej odległości rodzinne kontakty są bardzo silne. Orlepy najczęściej wszyscy spędzają razem w Garbatce, dzieci często zapraszają mamę do siebie.

— To dla nas prawdziwe święto, kiedy spotykamy się wszyscy razem. Jestem wtedy bardzo szczęśliwa...

Dziś obchodzimy Dzień Matki. O tym święcie pamiętają wszystkie dzieci. Młodsze i starsze. Rano wręczą bukiet kwiatów, złożą życzenia swojej mamie. Na ręce Kazimierzy Nowakowskiej składamy życzenia wszystkim Mamom w dniu Ich święta. (bw)

Młodzieżowa dedykacja oświatowym działaczom kultury

Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej „Młodością Silni” ma już swoją tradycję i wrósł na

Od niedzieli WPKM uruchamia „zielone linie”

Od najbliższej niedzieli, 27 bm. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej uruchamia „zielone linie” do Rajca, Kosowa, Krychnowic, Jedlińska, Przytyka i Siczek. Podobnie jak w ubiegłych latach wszystkie autobusy kursujące na tych trasach odjeżdżać będą z przystanku początkowego przy pl. Zwycięstwa gdzie również będzie można kupić bilety autobusowe. Punkty sprzedaży biletów na te linie uruchomione już zostały także na placu Konstytucji oraz obok dworca PKP. „Zielone linie” obsługiwać będzie 27 autobusów czyli o 18 więcej niż zwykle kursuje na wspomnianych trasach. Oczywiście, w razie potrzeby do przewozu pasażerów skierowane zostaną dodatkowe autobusy. Wszystkich amatorów odpoczynku na „zielonej trawie” z pewnością zainteresuje informacja, że obsługa wyjeżdżających skoncetrowana będzie w godz. 8.30—12.30, a powracających do domów w godz. 15.30—20.30.

Przypomnijmy, że do Rajca kursować będą autobusy linii nr 9, do Siczek wozy z tablicami oznaczonymi literą „S”, a do Krychnowic z tablicą zawierającą nazwę tej dzielnicy Radomia, do Kosowa — „S”, do Jedlińska — „A”, a do Przytyka — „C”. (m)

cywilnych pomordowanych przez okupantów.

Wobec ogromu potrzeb naszego społeczeństwa i skromnych możliwości materialnych w tym czasie Polskiego Czerwonego Krzyża szczególnie cenna okazała się pomoc innych narodowych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, zwłaszcza krajów, które ominęła wojna. PCK otrzymało stamtąd żywność, odzież, obuwie i lekarstwa, co pozwoliło zwiększyć zakres udzielanej ludzkości pomocy. W miarę normalizowania się sytuacji część tych agend PCK przekazała tworzącej się służbie zdrowia, część z nich ulegała stopniowej likwidacji.

Najbardziej w pierwszych powojennych latach odczuwano brak wykwalifikowanych pielęgniarek. Toteż już od początku rozpoczęto masowe szkolenie tzw. siostr pogotowia sanitarnego na różnego rodzaju kursach.

Od 1953 roku Polski Czerwony Krzyż zorganizował w Ra-

Pić się chce a...

Producenci nie nadążają

Ostatnie upały spowodowały duży wzrost zapotrzebowania na różnego rodzaju napoje chłodzące. Klientom pić się chce a producenci...

WSS „Społem” dysponuje trzema wytwórniami w Radomiu. Stare to i w dodatku małe zakłady, których możliwości produkcyjne dalekie są od szczytowych potrzeb lokalnego rynku i przemysłu.

— Z trzech naszych wytwórni jedna produkuje tylko na potrzeby załogi „Waltera”. Waldemar Wachnicki. Z pozostałych dwóch, zakład przy ul. Żeromskiego 21 specjalizuje się w wytwarzaniu gazowanych napojów słodzo-

nych takich jak „Złota rosa”, „Polo-Cockta”, „Cytroneta”, „Quick-Cola” i „Hebavit”. Daje to około 40 tys. butelek słodzonych napojów, które przeznaczone są w zasadzie na zaopatrzenie zakładów gastronomicznych, bufetów zakładowych i sklepów WSS „Społem” oraz „Warsu”. Wreszcie ostatni z zakładów przy ul. Malczewskiego dostarcza 22 tys. butelek „Wody mineralizowanej”, która w całości trafia do zakładów pracy.

Pod patronatem „Życia”

Do Grójca na „Jabłoniowy festyn”

26 i 27 bm. w Grójcu dalszy ciąg XX jubileuszowych „Dni Kwitnących Jabłoni”, organizowanych przez Urząd Miasta i Gminy oraz Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczą pod patronatem „Życia Radomskiego”.

Sobota przebiegać będzie pod hasłem: „Sportu i tańca młodych”. W programie liczne imprezy kulturalne i sportowe, m. in. trójmecz piłki ręcznej z udziałem drużyn Skry Warszawa, Oskara Przysucha, LZS Grójec i Neptuna w Końskie, mistrzostwa Grójca w lekkoatletyce, mecz piłki nożnej MKKS Grójec — Oskar Przysucha, finał zawodów wojewódzkich o „Złoty kask”, koncert orkiestr OSP,

mały festiwal filmów dziecięcych, koncert pt. „Dzieci-matkom”, rajd turystyczny szlakiem „Kwitnących Jabłoni” oraz wielkie ognisko harcerskie.

Również w sobotę przewidziano konferencję prasową z udziałem gospodarzy miasta i gminy oraz prądujących sadowników. Uczestnicy konferencji zwidzą miejscowe zakłady pracy oraz czołowe produkcyjne gospodarstwa sadownicze.

W niedzielę 27 bm. — wielki finał imprezy w Amfiteatrze Zespołu Szkół Zawodowych. Początek godz. 11. Pierwsza wystąpi wiecek młodzież w barwnym widowisku plenerowym pn. „Jabłoniowy festyn”. Oglądać będziemy zespoły ludowe — Górali Łąckich i kapelę z Nowego Miasta, pokaz mody, występ laureatów konkursu piosenek radzieckiej, pokaz tańca towarzyskiego oraz blok estradowy w wykonaniu artystów warszawskich: Adama Zwierza, Janiny Jaroszyńskiej, Tadeusza Woźniakowskiego, Mieczysława Wojnickiego, Zdzisława Leśniaka i innych.

Ponadto na stadionie miejskim Międzynarodowe Autorodeo, a obok amfiteatru wystawa osiągnięć gospodarczych gminy oraz kiermasz sztuki ludowej i pamiątek.

Jak już informowaliśmy na wstępie, w grójcekim amfiteatrze obejrzymy znakomitą zespół Górali Łąckich. Wczoraj połączaliśmy się z Łąckiem rozmawiając z sekretarzem KM-G Stanisławem Faronem.

— Jesteśmy na pewno, licząc że nasz pobyt w Grójcu pozwoli na dalsze zacieśnienie przyjacielskich kontaktów nawiązanych przed rokiem. Pobyt przed tygodniem kapeli z Nowego Miasta w Łącku na Święcie Kwitnących Jabłoni znacznie uatrakcyjnił nasze widowisko folklorystyczne. Postaramy się zrewanżować „zbojnickim” w najlepszym wykonaniu... (sm)

CO I GDZIE

TEATRY: Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sobota i niedziela: „Iwanow” godz. 19.

KINA: Baltyk: „Wierna żona”, prod. franc. lat 15, godz. 11.30, 17.30 i 19.30. „Panowie dbajcie o żony”, prod. franc. b.o., godz. 9.30, 13.30 i 15.30. Przyjaźń: „Dziewczyna z reklam”, prod. wł.-USA, lat 18, godz. 13.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 11. Pokolenie: sobota: „Podarunek czarnego księcia”, prod. ZSRR,

Możliwości produkcyjne WSS „Społem” w „upałym szczycie” są przynajmniej 3-krotnie za małe wobec zgłaszanych potrzeb. Owszem, mogliby produkować więcej, ale... brak ludzi. W zakładzie nr 1 przy ul. Żeromskiego na drugiej zmianie pracuje tylko trzy spośród pięciu zainstalowanych maszyn. Zwiększone potrzeby spowodowały, że załoga pracowała przez ostatnie siedem niedziel, aby zaspokoić potrzeby rynku.

Za ten dodatkowy wysiłek słowa uznania należą się wielu pracującym tam ludziom. Brygadziści Zofii Czerwińskiej, Janinie Bińkowskiej, Józefowi Goliatowi i Tadeuszowi Borkowskiemu oraz pracownikom Marii Towarek, Wiesławie Kaczor, Wandzie Sotys, Wandzie Piechocie, Helenie Krawczyk, Annie Machnio i Genowefie Wojciechowskiej.

Z innych partnerów Międzywojewódzkiej Handlowej Spółdzielni Inwalidów dysponuje tylko jednym zakładem przy ul. Niedziałkowskiego 25 w Radomiu.

— Kosztem około 1 mln zł dokonaliśmy modernizacji wytwórni w wyniku czego uzyskaliśmy zwiększenie produkcji do 15 tys. butelek „Wody mineralizowanej”, „Herbavitu” i „Oranżady” na dobę — mówi prezes MHSI w Radomiu Edward Garbarczyk. I znów z powodu braków kadrowych wytwórnia pracuje tylko na półtorej zmiany w połowie dostarczając napoje na potrzeby naszych placówek handlowych oraz zakładów pracy. To jest wszystko, na co nas obecnie stać.

Skromną pomoc dają również rzemieślnicy. Pięciu producentów napojów chłodzących, którzy zarejestrowani są w Cechu Rzemiosł Różnych w Radomiu wytwarza tylko 28,5 tys. napojów miesięcznie. Tyle przynajmniej wykazują prowadzone statystyki za kwiecień. Jak twierdzą wiatemniczeni, prywatni wytwórcy mogliby dawać więcej, ale nie załatwiono kilku spornych spraw. Zresztą do tej pory nikt się do nich o taką pomoc nie zwracał. Trochę to niezrozumiałe w sytuacji gdy wszystkie placówki handlowe biorą od producentów wszystkie „co tylko mokre”.

A więc mimo wszystko istnieją jeszcze rezerwy produkcyjne, które można i należy w pełni wykorzystać. Z drugiej jednak strony majowe upały jeszcze raz przypomniały, że najwyższy czas, aby w mieście pomyśleć o dużej wytwórni wód gazowanych z prawdziwego zdarzenia, która byłaby w stanie zaspokoić lokalne potrzeby handlu i przemysłu.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Przed sezonem plenerowym



Park, okalający zabytkowy dworek w Oronku rozbiłszy się na wiosennej urody. Niektóre potężne drzewa pamiętają czasy, gdy istniała tu szkoła malarska, którą prowadził wybitny batalista Józef Brandt.

Dawna tradycja Orńska jest nadal kontynuowana — znajduje się tu Centrum Rzeźby Polskiej i Ośrodek Pracy Twórczej. W plener parku wkomponowane są rzeźby współczesne — plon organi-

zowanych tu corocznie plenerów. Uczestniczą w nich artyści polscy a także zagraniczni.

Niebawem znacznie się w Oronku kolejny już piętnasty sezon plenerowy. Rozbrzmiewać będą stukotem młotków i pił pracownice artystów i atelier pod gołym niebem. Do parku zaś trafiać będą coraz częściej turyści, zaciekawieni zgromadzonymi tu rzeźbami.

Fot. Bronisław Duda

Warszawskie hożegnanie

Nr 476

Górki Grochowskie i Mickiewicz

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Mieszkańcy pobliskich wielopiętrowych bloków mówią o nich: „To jest nasze osiedle Przy Trasie”. Prawie na wprost przed ich oknami otwiera się już daleka perspektywa szerokiej alei, która łączy Grochowską z Walem Miedzeszyńskim przez nową dzielnicę na Gocławiu — i którą wyceLOWANO w przyszłościowy szosowy most drogowy (szosy, bo tymczasem ukończona zostanie budowa Trasy Toruńskiej). Na skrzyżowaniu Zamienieckiej z Ostrobramską powstaje ważny węzeł komunikacyjny. Nowe projekty, nowe nazwy — nowi ludzie. Najczęściej przekonani są, że przybyli tu jak pionierzy na pustą polę, że przed nimi nie było tu niczego godnego uwagi.

Zdziwiał się, gdy przypomniał, że mieszkają w Górkach Grochowskich i w Witolinie — nazwy dziś niemal egzotyczne! Pierwsi prawdziwi pionierzy przybyli tu przed półwieczem i pozostawili po sobie zaledwie zaznaczone ślady — małe domki, rozsypane po okolicy, zanurzone po oczy w zieleni.

Współczesnym mieszkańcom „Osiedla Przy Trasie” przyszedłoby niewątpliwie pierwszeństwo w ostatecznym „obłaskawieniu” cywilizacyjnym tego dawnego odludzia. Wtedy, w latach trzydziestych, było to na dalekim pograniczu miasta piaszczyste wykroty i wady, przepłatanie sadzawkami. Przedstawiciele Oficerskiej Spółdziel-



ni Mieszkaniowo-Budowlanej znaleźli w tych Górkach Grochowskich jedną tylko — mówią szczerze — wartość: dogodny warunki dzierżawy gruntów państwowych po zlikwidowanym znacznie wcześniej forcie nr 11.

Była to więc jakby „grochowska odmiana” życia w wieloletnich warszawskich osiedlach, które powstawały w latach międzywojennych w pasie dawnych fortyfikacji. Przejęte przez Skarb Państwa tereny wojskowe dawały jedyną wówczas szansę taniego pobudowania się ludziom, których nie stać było na drogie parcele po rynkowej cenie. Takie były początki oficersko-urzędniczej Sadyby, Boernerowa (dziś: Bemowa), Żoliborza, For-

tu Mokotowskiego i Gorek Grochowskich. W układzie ulic pozostawały na długo zarysy dawnych murów i fos, skrawki zieleni nazywały przebieg dawnych skarp fortyfikacyjnych.

Górki Grochowskie były wtedy skromniutki i bywały sobie sielsko-anielsko gdzieś aż za dziesiątą miecią, zdawały się być wroni majowych bżów (i przepięknych szamb.). Wszystko było daleko, nawet najbliższa szkoła powszechna nr 60 przy ul. Świdrzańskiej. Nie, nie warto szukać na współczesnym planie tej ulicy — kiedyś istniała pod nazwą Kryska a Czapelska, potem zaś niepostrzeżenie wypłynęła z kartografii i wspomnień. Budowano niewymownie, ale solidnie. Widoczny

na naszym rysunku niby-dworek przy ul. Złota 5 przybrał formę bardziej wyszukaną, ponieważ ówczesny właściciel miał w rodzinie architekta. Domkowi sprzyjało zresztą szczęście. Uniknął zniszczeń wojennych, choć podczas okupacji często graskali w tej okolicy Niemcy z żandarmami, grożąc za ukrywanie uciekinierów, podpaleniem budynku.

Trzeba przyznać, że obecny właściciel, z zawodu lekarz, włożył wiele starań w odnowienie willi i uporządkowanie pięknego ogrodu. O ile wiem, tereny te mają zachować charakter „miasta-ogrodu” z luźną zabudową domami jednorodzinnymi, co — w zestawieniu z pobliskim wielopiętrowym osied-

lem — daje bardzo interesujące efekty urbanistyczne.

Nazwa ulicy Złota jest od dawna przedmiotem daleko idących dociekań mieszkańców. Niektórzy usiłovali mi nawet wmówić, że chodziło o upamiętnienie znanego w owym czasie aktora. Przekazano mi jednak też inną zupełnie — i bardziej ambitną — wersję: podobno jeden z organizatorów spółdzielni, miłośnik twórczości Adama Mickiewicza, wyjednał u władz miejskich nadanie ulicom w Górce Grochowskiej nazw, związanych z wileńskim, młodzieńskim okresem życia wielkiego poety. Niektóre nazwy same się tłumaczyły: „Ostrobramska”, „Budrysów”, „Filomatów”, inne wymagały szerszych wyjaśnień. „Gedymin” to założyciel Włsa (Mickiewicz pisał w „Dziadach” o „grodzie Gedymin”), „Perkun” to gromowy władca bog pogańskiej Litwy. Jest też uliczka Łukiska — i jest w Wilnie dzielnica „Łukiszki”.

A „Złota”? Pamiłkowy „Słownik języka Adama Mickiewicza” prof. Konrada Górskiego podsuwa myśl, że na warszawskim Grochowie upamiętniono symbolicznie litewski płomień kultowy, wspomniany w „Grażynie”. Tę interpretację podziela również wybitny znawca twórczości Mickiewicza, prof. Eugeniusz Sawimowicz. Prowadząc dalej w ryzykowne, ale ponętnie wyrafinowane gry intelektualne, można jeszcze przypominąć tytuł wileńskiego noworocznego literackiego „Znicza”, w którym opublikowano w latach 1834-35 fragmenty mickiewiczowskiego przekładu wyjątków z tragedii Schillera „Don Carlos”, niemilosierdzie zresztą pocichane przez carską cenzurę.

Zapewne mi Czytelnicy też zainteresują się dociekaniami na temat owego tajemniczego „Znicza” i przy sposobności odświeżą swoje wiadomości filologiczne. Sprawa nam dużą satysfakcję, że taki może być efekt naszych skromnych uwag o dawnym i współczesnym nazewnictwie warszawskim. To przecież cząstka życia każdego z nas.

„Dychów ruszył!”

DOKOŃCZENIE
ZE STR. 5

dowych jak i swego patriotyzmu.

Jego współpracownicy — wśród nich syn, również elektryk, mgr inż. Marian Hoffmann — wspominają, że praca toczyła się w scenarii jak z filmu „science fiction”. W zatopionych sztolniach można było pracować tylko w skafandrach i w prowizorycznych dzwonach nurkowych. Z betonowych ścian wyłaniały się tajemnicze przewody i rurociągi, które prowadziły nie wiedzieć dokąd, ponieważ zaginęła cała dokumentacja. W pozabawionym wody zbiorniku wyrosły na żywym namule demnym drzewa i krzewy — ich korzenie zdążyły już przebić wodoczułną izolację z gliny. Od rozrębywania tego młotu zaczęli praktykę studenci Politechniki Gdańskiej, których skierowano do Dychowa inż. Hoffmann.

W pogoni za dokumentacją

W wyniku umów politycznych i gospodarczych między Polską a Związkiem Radzieckim, produkowania nowych turbozespółów podjęły się leningradzkie zakłady „Energosila”. Do pomocy przy ich montażu i u-

rzy nosili jeszcze mundury — i widac było, że tęsknią do swojego pokojowego zawodu, że odbudowę Dychowa traktują jako wprawkę do późniejszych, zapowiedzianych już wtedy wielkich inwestycji w swojej ojczyźnie.

Wraz z inż. Hoffmannem przyjechał nad rzekę Bóbr u jej ujścia do Odry dawny bliski współpracownik pomorskiego inżyniera z czasów eksploatacji elektrowni wodnych na Wdzie — Teofil Werner, syn monter ruchowego w Żurze. Dziś, w 1979 roku, jest jednym z kierowników budowy nowoczesnej elektrowni w Żarnowcu koło Wejherowa.

Powiedział mi: — Wspominam Dychów jako znakomitą szkołę zawodu. Ile tygodni spędziłem na wyjątkowo żmudnym zajęciu, jakim było formowanie pakietów z blachy do stojanów w generatorach! W tamtym okresie otrzymaliśmy blachy nie najlepszej jakości, z dużymi odchylemiami od norm. Zdarzało się, że złożony już pakiet dawał w ruchu niepożądane przysięgi, blachy wpadały w rezonans — i trzeba było wszystko remontować i powtórnie składać. Dychów był również dla mnie szkołą postawy życiowej i umiejętności nawiązywania kontaktów z ludźmi. Najlepiej mi się pracowało z radziecki-



Rok 1947 — przy prymitywnym dźwigu robotnicy w mundurach z demobilu różnych armii — wojna skończyła się zaledwie dwa lata temu.

ruchomieniu mieli przybyłe radzieckie fachowcy, weterani Dnieprostroju, pracownicy „Energosila”. Aby jednak zachować gabaryty i wskaźniki, zgodne z istniejącymi przepisami konstrukcyjnymi i elektrycznymi, trzeba było odtworzyć dokumentację pierwotnych zespołów.

Jak łatwo się domyślić, reaktywowała w zachodnich strefach okupacyjnych niemiecka firma, która je przed wojną wyprodukowała, nie kwapiła się do współpracy z Polakami. Na szczęście inż. Hoffmann miał przedwojenne dobre kontakty ze szwajcarskim koncernem „Escher-Wyss”, macierzystym wobec niemieckiej firmy — i tą drogą uzyskał kompletne rysunki techniczne dawnych turbozespółów. Przydały się one w Leningradzie nie tylko do odtworzenia maszyn dla Dychowa, ale też do opracowania własnych konstrukcji dla rozwijającej się hydroenergetyki w Związku Radzieckim i w zaprzyjaźnionych krajach. Można więc śmiało powiedzieć, że nasza starania o uruchomienie Dychowa przeżyły się niejako „po drodze” do znacznie szerszych, wspólnych dokonań.

„Z nimi najlepiej się pracowało”

Pionierzy Dychowa zamieszkali w budynku dawnego niemieckiego kasyna, wykorzystanym do dziś jako ośrodek wypoczynkowy. W stołówce, jednej wówczas jadłodajni w całej okolicy, spotykali się wszyscy pracownicy. Pod koniec lat czterdziestych, zgodnie z obietnicą zjechał tu — wraz z nowymi urzędnikami — radziecki inżynierowie i technicy. Wielu weszło wprost z wojska, niektó-

mi specjalistami. Od tego czasu przeszedłem wiele szczebli, poznałem budowy nowsze i większe, współpracowałem z różnymi dostawcami zagranicznymi, ale nigdzie nie znalazłem takiego zrozumienia, lojalności, solidności i solidarności.

Pod koniec 1951 roku w gazetach ukazały się tytuły: „Dychów ruszył!”. Było to wspólne święto polskich i radzieckich budowniczych. Ogólnokrajowa sieć otrzymała pożytk — jak na owe czasy — zastrzyk 50 MW mocy, co oznaczało powiększenie o 30 przeszło procent możliwości całej ówczesnej hydroenergetyki polskiej. Bodaj chyba ważniejsze było zwiększenie elastyczności naszej energetyki: Dychów można było dowolnie, zależnie od zapotrzebowania, włączać i wyłączać na sygnał centralnej Dystryktu Mocy w Warszawie. W wyniku późniejszej przebudowy Dychów „zmężniał” o dalszych 25 megawatów. Przez długie lata — aż do chwili uruchomienia w 1968 r. Soliny (120 MW) na Sanie — Dychów był największą polską elektrownią wodną.

Wykształcił liczną kadre entuzjastów malej i dużej energetyki wodnej, którzy propagują dziś coraz poważniejszą budowę nie tylko gigantycznych zbiorników, ale też — miniaturowych zapór retencyjnych, użytecznych dla gospodarki wodnej, dla potrzeb energetyki lokalnej i rolnictwa. Wykorzystanie energii wodnej jest u nas nadal niewielkie.

O tym myśli się dziś, gdy obserwuje się cierpliwą pracę wody w Dychowie. Dzięki staraniom obecnego dyrektora, inż. Rogalskiego, otoczenie tego — produkcyjnego przecież — obiektu przypomina raczej park i kwiatnik. Woda wszystko ożywia — i zachęca do dbałości o codzienną estetykę.

Ze szczytu zbiornika perspektywa wydaje się szersza. Przed trzydziestu przeszło laty Dychów był symbolem przełamania powojennych trudności dzięki współpracy polsko-radzieckiej. Dziś skala jest zupełnie inna: Polska z kolei bierze udział w budowie na terenie ZSRR chmielnickiej elektrowni atomowej o mocy 1000 MW oraz linii przesyłowej stamtąd do Rzeszowa o napięciu 750 KV. Te wielkości były przed trzydziestu laty niewyobrażalne — ale na samym początku tej drogi był również Dychów. Zdzjęcia: Archiwum Mln. Energetyki

JERZY KASPRZYCKI

Moda i ŻYCIE

Stara spódnica z nową bluzką

Nie mądrzejszego nikt jeszcze nie wymyślił na lato. Na upały i na kilka innych okoliczności, niż spódnice i bluzki. Nie jest więc żadnym objawieniem to, co zamierzam przedstawić, wystarczy zresztą rozejrzeć się po ulicach, żeby stwierdzić, że jest to zestaw, który chyba każda kobieta ma na tzw. podorędziu. I co tu dużo mówić — to nas głównie ratuje.

Ażby nam jednak nie było za dobrze — i on, ten odwieczny komplecik, ciut się zmienia od czasu do czasu, na nim też się odbija każda nowa moda. I bodaj, czy nie najłatwiej ją „wygrać” tu właśnie. Najłatwiej i najmniej szym kosztem.

Spódnice, jak spódnice: bardzo szerokie, z koła; całkiem wąskie z rozcięciem (bo inaczej nie da rady zejść ze schodów chociażby), plisowane w solejkę; proste trochę zmarszczone — co kto lubi. Ekspozuj grochy, bo modne nadzwyczajnie, ale ostrzegam, że jak się grochy rozplenią (na razie jest ich jak na lekarstwo, ale znam życie!), to będziemy na ich widok dostawać wysypki. Długość, jak widać różna, pomimo zapowiedzi, że się wszystko bardzo skraca, ale już nie te czasy, kiedy takie rygory były bardzo serio traktowane.

Tak więc co do spódnicy, to właściwie wszystkie mamy dob-

re, a jeżeli chce ktoś je odnowić, to przez nową bluzkę. Bluzeczki właściwie, bo do spódnicy nosi się teraz coś małego. A więc bez rękawów, lub z małym kimonikiem, no i z dekoltem. Co najmniej wyraźnym, ale ma prawo być duży, aż do nieprzypoitości.

To jest też powrót do mody z lat przeszłych, ale czy naprawdę wygląda to tak archaicznie i kłóci się z duchem naszych czasów? Panie na zdjęciach wyglądają moim zdaniem całkiem współcześnie i robią wrażenie, jakby im było zupełnie dobrze w tych strojach, z wyjątkiem tych moich, które tkwią na wysokich obcasach. Ale i to nie-kto lubią.

Nie wdawałabym się w takie rozważania, ale wygląda na to, że ciągle jeszcze nie pogodziłszy się z nową modą, że się z nią nieustannie wykiłcamy, jak-



by było o co. Czas na szczęście mamy takie, że wolno się nam ubierać w cokolwiek — co też czynimy. W ramach tej wolności jednakże, mamy także prawo korzystać z nowinek mody. (4b)

(258)



UWAGI I RADY Sobiesława Zasady

Lubię i zawsze z ogromną sympatią śledzę tego rodzaju imprezy, jak organizowany przez Automobilklub Warszawski „Rajd Pań”. Sądzę bowiem — mówi Sobiesław Zasada — że tego rodzaju rajdów, które pomagają podnosić kwalifikacje kierowców, ułatwiają wyrabianie prawidłowych nawyków, niezbędnych w coraz trudniejszych warunkach ruchu, powinno być jak najwięcej i powinny one przyciągać jak najwięcej uczestników.

Rajd Pań, to przykład pomyślowo dobranej trasy, na której wpleciono próby zręcznościowe, co prawda nie zmuszające do pedzenia ile sił w motorze, lecz wymagające starannej i ładnej jazdy.

Nie sztuka bowiem naciskać pedał gazu do oporu i zmuszać samochód do maksymalnego wysiłku. To dobre i potrzebne w jeździe wyścigowej, ale przecież nie w naszych codziennych jazdach po ulicach i szosach. W imprezie Automobilklubu Warszawskiego podoba mi się przede wszystkim to, że do rywalizacji zapraszane są panie, które — co tu ukrywać — niebystro często jeszcze zdobywały się na starty i konkurowanie z mężczyźnami za kierownicą. Utałał się bowiem u nas, a zresztą nie tylko w Polsce, pogląd, iż panowie jeżdżą lepiej, pewniej. Nie wiem, jak to wyglądała w statystykach, ile np. wykroczeń popełniają prowadzący samochody mężczyźni, a ile panie. Z różnych jednak opowiadań orientuję się, że to jednak panowie miewają więcej kłopotów, konfliktów, wypadków. Z moich, rzecz jasna prywatnych obserwacji wynika, iż to jednak panie jeżdżą lepiej, zgodnie z przepisami. Nie słyszałem np. o tym, by jakaś niewiasta wyciągnięta z kierownicy i trzeba ją było dostarczyć do Izby Wyrzecznień... A o wielu, niestety, takich panach czyta się i słyszy aż za często!

Nie można też chyba mówić o tym, że panowie placą więcej mandatów, czy częściej miewają wypadki, gdyż jest ich na jezdniach więcej, niż kobiet. Pod tym względem panie szybko — przede wszystkim dzięki „maluchom” — odrobiły zaległości i teraz widać już pełne równouprawnienie, mężczyźni nie mają na jezdniach wyrażnej ilościowej przewagi.

Widzę często, że kobieta prowadząca auto o wiele łatwiej od kolegów kierowców zdobywa się na kurtuazyjny gest wobec innych użytkowników drogi, panie nie rozpadają piesznych na przejściach, rzadko kiedy wymuszają pierwszeństwo, a jeśli czynią to, to raczej dlatego, że często brak im doświadczenia.

Faktem jednak też jest, że sporo pań za kierownicą ma zbyt małe doświadczenie np. w sprawach technicznych, często także panie jadą przesadnie ostrożnie i że dość łatwo wpadają w podniecenie lub panikę w trudnych sytuacjach. Ale czy nie jest to przypadkiem winą panów? Po pierwsze, w ilu to rodzinach pan i władca z egoizmu i wygodnictwa nie ma ochoty dzielić się samochodem z panią? Wmawia jej różne niestworzone historie, a to, że jest rzekomo zbyt nerwowa, że reaguje nieprzepraszalnie, nie ma orientacji itd. itp. A pani — dla świętego spokoju ustępuje miejsca za kierownicą. Traci okazję, by jeździć jak należy, jak najwięcej, zdobywać wprawę, podnosić kwalifikacje.

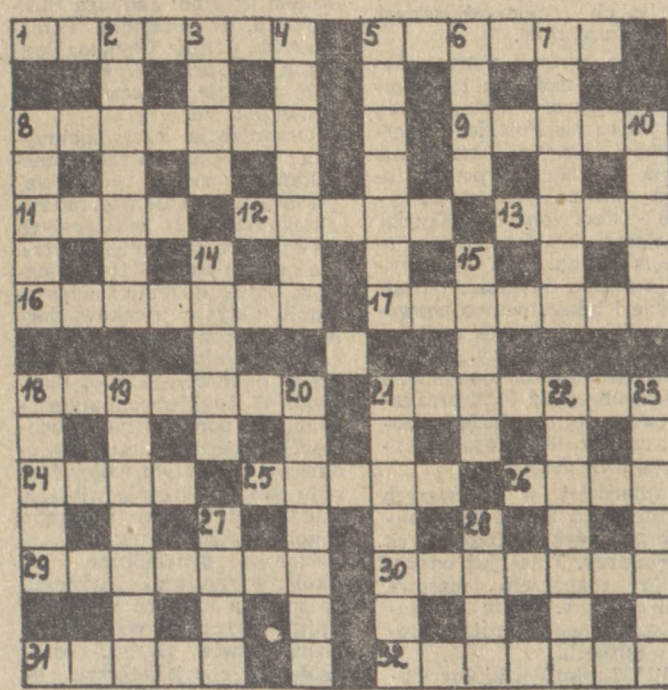
Po wtóro sporo pań na jezdniach zachowuje się wobec pań za kierownicą w sposób, łagodnie określając, brutalny. Niech tylko jakaś pani ośmieli się wyprzedzić takiego „supermana” wlokącego się z prędkością 40 km/godz. środkiem jezdni, to choćby mu silnik miał wyskoczyć z wozu, to będzie się starał gnać, dopędzić, przegonić, by zademonstrować triumfalnie, że jest „lepszy od baby”.

Nie przejmując się zbyt takim chamstwem, mile panie. Jeszcze trochę, a będzie was przecież jeszcze więcej w „maluchach” i innych samochodach, to mężczyźni będą musieli od was uczyć się prawidłowej, bezpiecznej i kulturalnej jazdy.

Takiej, jakiej żywcem uczestniczyłem 17 Ogólnopolskiego Rajdu Pań.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

K R Z Y Ż Ó W K A



POZIOMO: 1. Szczęście, powodzenie 5. Towarzysz pracy, nauki, zabawy 8. W szachach zmiana pozycji króla i wleży 9. Obserwacja pokój do przyjmowania gości 11. Zapora 12. Materiał budowlany 13. Ślad pozostawiony przez coś 16. Poisk używany do sygnalizacji świetlnej 17. Złodziej okradający kasy 18. Sierść zająca 21. Sturdy do wchodzenia i schodzenia 24. Kasza i mączka jadalna z rdzenia pewnego gatunku palmy 25. Imię żeńskie 26. Wulkan na Sycylii 29. Szybkie żywe, tempo utworu muzycznego 30. Człowiek zręczny, nudy 31. Pierwotek chemiczny 32. Marka samochodów.

PIONOWO: 2. Największy gatunek z rodziny kunowatych 3. Żołnierz lekki kawałki 4. Pustynia nadbrzeżna w Chile 5. W kościele rzymskokatolickim: członek kapituły przy katedrze lub kolegiacie 6. Plismana wypowiedź skierowana do kogoś 7. Część szynki świńskiej 8. Włókno 10. Rozporządzenie, polecenie 14. Wypęd owiec na hale górskie na okres lata 15. Imię mężczyzny 18. Opera Pucciniego 19. Gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiórze Lwa 20. Brednie, banialuki 21. Sytuacja, okoliczności wymagające trudnego wyboru między dwiema różnymi możliwościami 22. Chytre, podstępne działanie 23. Odmiana koloru czerwonego 27. Tren sukni 28. Pilastr, kolumna wysuwająca się z muru.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 7.VI. 1979 r., pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielnia. Między Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 13.V.

POZIOMO: 2. Huragan 5. Darmo 6. Ideal 7. Nonsens 9. Szpara 12. Panama 14. Kłiper 15. Znak 16. Pono 18. Abol 19. Gwar 20. Zuch 21. Zero 25. Kib 26. Szelma 28. Aldona 30. Markiza 31. Nandu 32. Nonet 33. Toporny.

PIONOWO: 1. Magazyn 2. Honor 3. Niska 4. Salomon 8. Szopa 10. Alkohol 11. Aktorka 12. Prawica 13. Naprzód 15. Zet 17. Oko 21. Urzek 22. Oblok 24. Renifer 27. Mamut 28. Liany.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. A. Sadanowicz, W-wa 2. J. Kulesza, W-wa 3. Z. Słazak, W-wa 4. N. Karpiński, W-wa 5. E. Szatankiewicz, W-wa 6. R. Zółtowski, W-wa 7. I. Kazimierczak, W-wa 8. A. Zalewska, Dzierżonów 9. Z. Bukalska, Częstochowa 10. H. Zychowicz, Minsk Maz. 11. R. Dukar, Rokietnica 12. Z. Zawadzka, Włocławek 13. W. Sobkiewicz, Łódź 14. R. Buko, Wasilków 15. K. Ryza, Kościeliska Nowe.

Książki wysyłamy pocztą.

